Nr. 11. We Lwowie — Czwartek dnia 15. Stycznia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

**Biura redakcyi:** ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 złr. | 1 złr. 25 ct. | |
| kwartalnie | 3 „ | 3 „ 75 „ | 5 złr. 25 ct. |
| półrocznie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 „ 50 „ |

**Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“**
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

**Numer kosztuje 4 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.



## Zjazdy powiatowe.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

**Podhajce** 11 stycznia.

Obrady wczorajszego zjazdu powiatowego zagaił marszałek poseł Lityński, zaznaczając potrzebę skupienia sił w obozie narodowym. Ziemia ta — mówił on — jest krwią polską zroszona, jak mało która inna, a stąd płynie obowiązek, aby przechować polskie tradycye, przejąć się silną wiarą, pielęgnować miłość ojczyzny i narodowe ideały. W końcu mowca przedstawił delegata centralnego komitetu dra Włodzimierza Kozłowskiego. Uczestników zebrania było przeszło 200 a wśród tych poseł do Rady państwa Juliusz br. Błażowski z Czeremchowa, p. Napoleon Gołaszewski z Toustobab, p. Stanisław Gołaszewski z Kończak, p. Fortunat Skarzyński ze Swejkowa, p. Juliusz Gołębski wł. dóbr ze Sławentyna, ks. Piotr Niedźwiedzki proboszcz z Wiśniowczyka, p. Władysław Jankowski z Rozsochowaćca, p. Bocheński Franciszek z Mużyłowa, poseł Jan Walewski z Nosowa, br. Erwin Hohendorff z Horożanki, p. Władysław Gołębski z Krasnolesia, ks. Rokosz Antoni proboszcz z Horożanki, p. Kazimierz Gołębski ze Szumlan, ks. Trębicki, kanonik i proboszcz z Podhajec, p. Zygmunt Lityński z Siemikowiec, p. Perekładowski, rządca dóbr ze Sosnowa, ks. Roman Rutkowski wikary z Podhajec, p. Żubr lustrator powiatowy, p. sekretarz Skarbek-Michałowski, p. Lejb Rotenberg wiceburmistrz z Podhajec.

Delegat centralnego komitetu dr. Włodz. Kozłowski objaśnił zasady nowej organizacyi i nawiązując do słów marszałka Lityńskiego, podniósł historyczne wspomnienia, które się łączą z okolicą Podhajec.

Następnie zgromadzenie uchwaliło przedstawić centr. komitetowi na mężów zaufania: marszałka Lityńskiego, Juljana br. Błażowskiego, Wład. Jankowskiego, ks. prob. Piotra Niedźwieckiego, aptekarza Kwiatkiewicza, wójta J. Bieleckiego, ks. Rom. Rutkowskiego, włośc. Michała Sochackiego, wiceburm. Rotenberga, włośc. Józefa Januszkiewicza, wójta Jana Listwana, ks. prob. Rokosza Ant., Józefa Sługockiego ze Swejkowa, nacz. sądu Juliusza Garlickiego, adj. Konrada Żarembę, Mich. Iwańskiego, Jul. Szczepańskiego z Zawałowa, Wal. Kozłowskiego ze Sokołowa. Przewodniczącym wybrano marszałka p. Lityńskiego, korespondentem p. Wład. Jankowskiego, skarbnikiem Juljana br. Błażowskiego.

Do ściślejszego komitetu wybrano: marszałka Lityńskiego, br. Juliana Błażowskiego, sędziego Zarembę, ks. Rutkowskiego z Podhajec, Józefa Sługockiego ze Szwejkowa, Januszewicza Józefa i Kwiatkowskiego Władysława.

W dyskusyi — wzięli udział p. Jankowski, br. Błażowski, ks. Niedźwiedzki, Bielecki wójt z Rozsochowaćca, który podnosił potrzebę udziału włościan w akcyi komitetów miejscowych.

Przybyły w mundurze gimnazyalnym Rusin, były uczeń gimnazyalny, szesnastoletni niedorostek ruski, usiłuje namiętną mową zakłócić zgromadzenie i wywołać awanturę, co mu się jednak nie udaje, ze wstydem więc opuszcza zgromadzenie.

Wójt z Rozsochowaćca Jan Bielecki w dłuższem i doskonale wygłoszonem przemówieniu podnosił, że pomiędzy Polakami a Rusinami zgoda panować może i panować powinna. Pomiędzy ludem ruskim niema żadnej animozyi do Polaków, a pomiędzy polskim żadnej niechęci do Rusinów. — Niechęć ku Polakom usiłują w serca Rusinów wszczepić obce żywioły, dlatego też należy osłabiać wpływ tych agitatorów, którzy usiłują zakazić serca jadem nienawiści i naruszyć odwieczną zgodę. Mowca z żalem podnosił krzywdy, jakie czynią Polakom, odrywając ich bezprawnie od rzymskiego obrządku.

Poseł Br. Julian Błażowski popiera program społecznej pracy, przedstawiony przez komitet centralny. Komitet centralny uczynił, co uczynić mógł, dając inicyatywę, wykonanie zależy od wytrwałości i energii powiatu podhajeckiego. Nad brakiem ciągłości narodowej i społecznej organizacyi nieraz ubolewaliśmy, jest też nadzieja, że zdobędziemy się na energię i od razu przejdziemy od słów do czynów, stawiając podwaliny lepszej przyszłości.

Jan Listwan wójt Toustobab wytykał, że księża ruscy chrzczą dzieci rzymsko-katolickiego obrządku i nie posełają kartek księżom rzymsko-katolickim, wskutek tego bezprawnie i bezwiednie ochrzczeni według obrządku grecko-katolickiego usuwają się od konkurencyi kościelnej. Mowca podnosi dalej brak szkół dla miejscowości polskich i zaniedbanie języka polskiego.

W dyskusyi nad sprawą narodowościową i obrządkiem łacińskim wzięli udział: Piotr Niedźwiecki proboszcz z Wiśniowczyka, ks. Antoni Rokosz proboszcz z Horożanki, p. Dyonizy Starzyński, właściciel dóbr, ks. Roman Rutkowski, wikary z Podhajec i p. Władysław Jankowski, wł. dóbr z Rosochowaćca.

Parafij łać. jest w podhajeckiem 9, ruskich zaś 31, kaplic łać. 9, a ruskich cerkwi 18, polskich księży w całym powiecie 11, ruskich zaś 35. Na 41 szkół w powiecie jest 13 z językiem polskim, a 28 z ruskim językiem wykładowym Czytelni polskich jest zaledwie 5, podczas gdy ruska jest niemal w każdej wsi.

Ks. Rokosz wykazywał, że wszyscy jak jesteśmy za mało dbamy o swoje własne interesy a przez nieuzasadnioną kortuzyę często nawet popieramy tych, którzy wprost wychodzą na zniszczenie nas.

Na tem zakończono zebranie. Br. Julian Błażowski podziękował centralnemu komitetowi za inicyatywę a dr. Kozłowski zgromadzonym za liczne zebranie.

Po zamknięciu zgromadzenia przez marszałka Lityńskiego, zebrał się obszerniejszy komitet mężów zaufania i przeprowadził 4 godzinne obrady, w których ganiono na podstawie konkretnych faktów postępowanie niektórych duchownych ruskich, roztrząsano sprawę organizacyi szkół ludowych i wykonywanie przepisów o przymusie szkolnym, również sprawy samorządu gminnego, administracyi majątkiem i dobrem gminnem, wykonania ustawy drogowej, dawano przykłady gospodarki pisarzy gminnych, rozpatrywano sprawę autonomii szkolnej i podatkowej. Dalej podniesiono potrzebę abonowania polskich pism dla ludu i założenia gazetki ludowej, uwzględniającej specyalnie stosunki wschodniej Galicyi, uzasadniano poparcie towarzystwa Oświaty ludu i Szkoły ludowej, poddano krytyce niektóre publikacye dla ludu przeznaczone, których autorowie nie dość dobrze znają naturę i upodobania chłopa, ułożono konkretny program założenia 7 nowych czytelń w powiecie i wybrano miejscowości, w których założenie polskich czytelń jest najbardziej naglącem, a wreszcie zastanawiano się nad przyczynami, dla których Kółka rolnicze w powiecie podhajeckim tak powoli i niedostatecznie się rozwijają i badano sprawę instytucyi dla kredytu włościańskiego i sprawę walki z lichwą.

## Z Rosyi.

**Petersburg** 11 stycznia.

(Sukcesy Rosyi na polu polityki zewnętrznej — chaos w polityce wewnętrznej i upadek ekonomiczny).

Nigdy, może nawet po obaleniu Napoleona I., kiedy to feldjeger rosyjski począł trząść gabinetami i ludami Europy „wyzwolonej“, tak jak dzwonek kibitki wprawia w drżenie serca ojców i matek polskich — nie jaśniał carat na polu spraw zewnętrznych takim blaskiem i urokiem jak obecnie. Z wojny-nie-wojny chińskiej wszyscy wyszli z poplamionemi tarczami i dziurawemi kieszeniami — Rosya wyszła z zabraną Mandżuryą, osnutą Mongolią i oplątaną Tybetem w ręku. Wielka republika europejska spełnia jak niewolnica rozkazy cara, swego pana, płonąc z radości, gdy pan do niej uśmiechnąć się raczy. Król włoski zamiast do swego sojusznika nad Sprewą, spieszy z wizytą najpierw nad Newę. Cesarz niemiecki przebiera się za feldjegra, aby w zastępstwie cara osobiście zawieźć parę tysięcy rubli pogorzelcom żydom w Wysztyńcach, pomimo że carat zabronił budowy niemieckiej kolei Bagdadzkiej.

Persya już w ręku caratu, a prasa angielska i angielscy mężowie stanu pomimo to zapewniają, że pragną żyć w porozumieniu z Rosyą. Anglia założyła protest przeciw przejazdowi rosyjskich okrętów wojennych przez Dardanele, ale zarazem półurzędowo oświadcza, że to tylko protest teoretyczny na papierze. Międzynarodowym traktatem berlińskim urządzone zostały sprawy bałkańskie, a wbrew temu, przybrawszy sobie Wiedeń, układa carat organizacyę Macedonii, i powiada, że odnośne postanowienia poda do wiadomości mocarstw traktatowych, ale o zezwolenie ich zgoła nie dba.

Jestto wszystko dziełem niesłychanej programowej konsekwencyi Petersburga w sprawach zewnętrznych i radować się powinnaby Rosya...

Wysokie i najwyższe sfery towarzystwa petersburskiego lubią używać życia, i z optymizmu swego nie dają się zbijać trwogą o przyszłość, myśląc o niedostatkach obecnych. A przecież jakieś ponure usposobienie zaczyna ogarniać te sfery — góruje tam niemiłe uczucie, że lada dzień mogą zajść jakieś ważne wypadki wewnętrznem życiu kraju. Jakie wypadki, tego nikt nie umie wypowiedzieć nawet w przybliżeniu, ale tem bardziej niepokoi ta właśnie niepewność. Ster chwieje się to w tę to w ową stronę, a tego nie zdoła na długo wytrzymać takie państwo olbrzymie. Brak konsekwencyi co do spraw wewnętrznych (z wyjątkiem prześladowania żywiołów obcoplemiennych) u władz sterujących, tak jaskrawo występuje na wszystkich punktach, że już obecnie nikt powiedzieć nie potrafi, dokąd się zdąża.

Tak np. co do studentów trzykrotnie się zmieniła polityka władz w przeciągu kilku miesięcy. Najpierw popuszczono im cugli i pozwolono trochę swobody i następnie, gdy młodzież poczęła jakoby nadużywać tej swobody, przyciśnięto ją znowu żelazną pięścią; a obecnie wrócono do pojednawczej łagodności. Dowodem tego telegram carski, dozwalający skazanym za knowania polityczne studentom, wrócić ze Sybiru. Ta sama chwiejność w uciszaniu ruchów robotniczych. W Rostowie Kozacy miażdżyli robotników knutami, a w Petersburgu wysoka władza zwołała delegatów robotniczych, aby otwarcie wypowiedzieli, co mają na sercu.

Aż do stóp tronu sięga ta rozterka umysłów co do zasad, wedle jakich i jakiemi środkami należałoby zapobiegać fermentowi politycznemu i rozkładowi ekonomicznemu. Walkę przeciw ministrowi skarbu Wittemu prowadzą jego wrogi i zazdroszczący mu wszechmożności z coraz większą zaciekłością. Czy Witte już podał się do dymisyi, powiedzieć trudno, bo o tem sam car decyduje, ale wrogowie jego zacierają ręce z radością, wychodzą bowiem poza plecyma Wittego ukazy carskie, sięgające głęboko w dotychczasowy zakres działania wszechwładnego ministra. I tak niedawno temu utworzono główny zarząd żeglugi pod przewodem w. ks. Aleksego Michajłowicza z budżetem czterdziestu milionów rubli rocznie — a Witte dowiedział się o tym ukazie carskim dopiero w chwili, gdy go do druku oddano.

Wszelako pomiędzy ministrami najbardziej znienawidzonym jest obecnie Plewe, który wahając się zrazu, postanowił z tym obuchem ustaw karnych i wszechwładzy policyjnej zabrać się do tłumienia manifestacyj buntu politycznego. To też pomiędzy szlachtą przewodzącą ziemstwom szerzy się przeciw ministrowi spraw wewnętrznych rozjątrzenie, które otwarcie się wyraża i w słowach nie przebiera, a które Plewe tylko tak długo wytrzymać zdoła, dopóki mu łaska cara się uśmiecha. Jakoż pewna radykalna zmiana w tym względzie wcale nie jest wykluczoną.

Jeszcze co do chaosu wewnętrznego przykład następujący. Zanim car ułaskawienie studentów nakazał, wysłano ks. Swiatopełk-Mirskiego, towarzysza ministra spraw wewn. na Syberyę, aby skłonić młodych skazańców do podania prośby o amnestyę. Misya ta całkiem chybiła, większość bowiem studentów oświadczyła, że żądają nie łaski, tylko prawa. I mimo to pozwolono im telegraficznie powrotu.

W kołach dworskich opowiadają też sobie, że carewicz następca (młodszy brat cara) otwarcie gani system surowości biurokratycznej. Niektórzy zapewniali wprawdzie, że carewicz jest nieuleczalnie chory na piersi, tymczasem jednak udziela się on żywo na festynach oficerskich, a niedawno temu był nawet na balu studentów wydziału elektryczno-technicznego, pomimo że oni za wielce podejrzanych uchodzą. (Właśnie dowiadujemy się, że carewicz następca mianowany został członkiem komitetu ministrów; *p. r. G. N.*)

Co do wspomnianego departamentu żeglugi podnieść należy, iż na ostatniem zebraniu „rosyjskiego towarzystwa żeglugi“ podano oparty na urzędowej statystyce cłowej obraz czynności rosyjskiej floty handlowej za rok ubiegły — a obraz to wielce smutny. W międzynarodowym ruchu morskim brało w zeszłym roku udział 217 statków rosyjskich. Odtrąciwszy od tego 91 statków, pobierających subsydia państwowe, więc trudniących się przeważnie transportami wojskowemi i rządowemi na „daleki Wschód“ itp., tudzież statki specyalne, jak np. do połowu wielorybów, pozostaje nam na „daleką żeglugę“ tylko 115 statków rosyjskich. Sprawozdawca dodał, że niektóre angielskie, niemieckie i amerykańskie kompanie żeglugi same o sobie więcej posiadają statków do dalekiej żeglugi, niż cała rosyjska flota handlowa razem wzięta.

Położenie ekonomiczne caratu jest okropne. Przedstawił je p. Bechtiejew, członek rady ministerstwa rolnictwa, w dziele „Bilans ekonomiczny ostatnich 45 lat“, opartem na statystyce urzędowej i własnych spostrzeżeniach. Nawet w rdzennych, słynących z czarnoziemu guberniach rosyjskich głód ciągły, nędza bez granic, brak koni i bydła, brak sprzętów, bo wszystko zabrano za podatki, i niema już z czego ani płacić ani egzekwować podatków. Ludność karłowacieje tak, iż niewiadomo co będzie z armią rosyjską. A również szlachcie grozi ruina kompletna.

A co najstraszniejsza, rozwielmożnił się w czynownictwie — protegowany przez Pobiedonoscewa i Wittego — żywioł popowiczowski, najohydniejszy ze wszystkich żywiołów rosyjskich. Dręczy on ludność bez różnicy stanu a zarazem szerzy radykalizm wręcz rewolucyjny. Wiadomo z ostatnich rozruchów włościańskich, że ci właśnie popowicze-czynownicy byli ich sprawcami. Któż oswobodzi społeczeństwo rosyjskie z tego raka?...

*R. P. K.*

## Sprawy zagraniczne.

### Znowu złe wieści z Marokku.

Z nie mniejszem może naprężeniem jak niegdyś pytali Rzymianie: *Quid novi ex Africa?* pytają dzisiaj politycy, co słychać od północno-zachodniego rogu Afryki? Anglii chodzi o sprawy żywotne, bo o Gibraltar, o panowanie na cieśninie wiodącej z Atlantyku do Śródziemnego, więc o utrzymanie władzy swojej na tem morzu jak też i na kanale Suezkim. Nie mniej zainteresowaną jest losem Marokku Francya, dalej Hiszpania, a w odwodzie czyhają też Niemcy na takowe.

Skutek wzajemnej zawiści jest ten, że wszyscy cicho dotychczas siedzą, przypatrując się tylko bacznie przebiegowi walki sułtana Abdul Azisa z nowym prorokiem Abu Hamarą i postanowiono wcale się nie mieszać w sprawę władzy w Marokku, czy ją zatrzyma sułtan dzisiejszy, czy też rokoszanin — byle z ruchu rewolucyjnego nie wywiązał się fanatyczny ruch religijny i rasowy przeciw Europejczykom. Na ten dopiero wypadek miałyby się wmieszać mocarstwa, — pytanie tylko, czy, o ile i gdzie pozwoli na to jedno drugiemu.

Wojskom europejskim zresztą nie podoła armia marokańska, złożona ze zbieraniny, posiadająca jeno kilka tysięcy uzbrojonych w karabiny winchesterskie i poniekąd wyćwiczonych przez instruktorów angielskich, francuskich i niemieckich, więc i dowodzonych w tych różnych językach. Ale niechaj się obudzi fanatyzm religijny w tych 10 milionach ludu dzikiego, a pysznego, to niejedna armia europejska mogłaby przepaść w pustyniach i górach marokańskich.

Brzegi marokańskie nie są obwarowane, tylko Rabat posiada jeden fort uzbrojony w parę dział kruppowskich, ale też ciężkie floty europejskie nie wiele tam wskórać mogą, przed wszystkimi bowiem portami ścielą się rozległe ławice płytkie, ponad które zaledwo najlżejsze statki przemknąć się mogą. Flota angielska może ogromem swoim zmiażdżyć każdego rywala europejskiego, ale przeciw ludności marokańskiej na nic się nie przyda.

Więc też gabinety słodko odetchnęły na wiadomość, iż sprawa sułtana nie stoi tak źle, jak się już zdawało, że widoki Abu Hamary całkiem się rozwiewają — wszystko więc pozostanie po dawnemu; do zatargów między mocarstwami na razie nie dojdzie! Aż tu nagle znowu nadchodzą wieści ponure. Z Tangeru dnia wczorajszego donoszą:

„Wszystkim Europejczykom polecono natychmiast opuścić Fez (w którym sułtan przebywa). Klęska sułtana, uprzątnięcie jego brata (Mulaj Mahometa) i uznanie pretendenta są prawdopodobne. Francya i Rosya, idące razem, liczą na przyjaźń Hiszpanii. Poselstwo francuskie odwołało wyprawioną komisyę wojskową. Konzulowie europejscy, jak zapewniają, opuścili już Fez. pod który już podstąpił pretendent“.

Z Madrytu donoszą: Pogłoski o uwięzieniu Mulaj Mahometa (starszego brata sułtańskiego, którego sułtan odwołał z wygnania i na czele wojsk swoich postawił) są podobno mylne. Mimo to uchwalił gabinet natychmiast pomnożyć piechotę i artyleryę w Algeziras i Kadyksie, aby można je stamtąd każdej chwili wysłać do Ceuty lub Melili. Nadeszłe dzisiaj wiadomości są sprzeczne, ale za znak fatalny uważają powszechnie, że sułtan raczej obronną aniżeli zaczepną pozycyę zajmuje. Do tego przybywa wzajemna walka Francyi z Anglią o decydujący wpływ w Maroku co niemniej budzi wielkie obawy“.

## Korespondencye.

**Paryż** 10 stycznia.

(Trzecia republika i jej straż bezpieczeństwa).

— Nikomu nie wolno opuścić lokalu!

Z takim stentorowym okrzykiem na ustach wszedł niedawno, nocną porą komisarz policyi do jednej z większych kawiarń przy boulevard Sevastopol. Równocześnie około 30 silnych policyantów otoczyło wszystkie wejścia. Było około g. 3 nad ranem. Kawiarnia ma koncesyę nocną; mogła więc być otwarta do samego rana. Komisarz zażądał od garsona papieru, pióra i atramentu. Wszak jest nie od parady urzędnikiem „jednej i nierozdzielnej“ republiki; więc publiczność traktuje jak poddanych, których losy zależą od lada kaprysu zwycięzkiego władcy.

Przyniesiono mu, czego żądał. Pan komisarz pozapinał guziki przy uniformie i wygładził trójbarwną wstęgę, odznakę swej godności.

— Jestem komisarzem policyi — zaczął — moje nazwisko Fangay. Obecni winni za porządkiem stawić się przedemną, przedłożyć swe dokumenta, stwierdzające tożsamość osoby i wykazujące środki utrzymania. Tylko żadnego oporu! W przeciwnym razie zarządzę aresztowanie!

Biesiadnicy przecierają sobie oczy, w których widocznem jest zdumienie. Czy może śnili? Zapewne przewidziało im się, że żyją nie za czasów demokratycznej republiki. ale w dobie absolutyzmu. Atoli wyższy stróż bezpieczeństwa nie pozostawił im wiele czasu na rozmyślania filozoficzne. Na dany znak „tajny“ przypadł do najbliższego, spokojnie za stołem siedzącego *consommateur'a*, porwał go za kołnierz i przywlókł przed komisarza.

— Wasze nazwisko, stan, mieszkanie! — woła pan z trójbarwną szarfą.

— Gdzie papiery! Masz przynajmniej przy sobie wizytówkę?

Kto wypija w nocy o godz. 3 herbatę z cytryną dla otrzeźwienia się, nie zwykł nosić się z dokumentami. Że zaś karta wizytowa nie jest jeszcze legitymacyą, tego nikt nie zaprzeczy. Nagabnięty stara się protestować. Twierdzi, że jest spokojnym „obywatelem“, nie był karany, i że mu przysługują wszystkie prawa obywatela republiki. Czyż nie wolno wypić szklanki herbaty o godz. 3 nad ranem w lokalu, który dla wszystkich stoi otworem? itp. Ale komisarz nie pozwala mu długo mówić.

— Tylko żadnych wykrętów! Albo każę was aresztować! Na twardem łożu więziennem, może wam będzie wygodniej, niż u siebie w ciepłem łóżku, cooo ?!

Skończyło się na tem, że indagowany przedłożył wizytówkę, a paczkę usłyszanych grubiaństw schował do kieszeni.

Lody pękły. Gdy komisarzowi z pierwszym gościem powiodło się gładko, inni poszli jak cielęta za jego przykładem. Postępowali z tą samą uległością, która znamionuje Francuza, ilekroć jest przez przedstawiciela władzy surowo traktowany.

Okrągło trzysta — 300 osób odbyło w powyższy sposób defiladę przed komisarzem, który ich nazwiska i adresy zaciągnął w rejestr. Czy mu się to na co przydało. Czy był wstanie sprawdzić wszystko, co mu ci ludzie opowiedzieli o sobie? Wszak nikt z nich nie posiadał dokumentów, stwierdzających tożsamość osoby. Jeżeli mu chodziło o wykrycie oszustów, złodziei itp. to ci w ten sposób żadną miarą nie mogli się dostać w ręce policyi.

Po mężczyznach przyszła kolej na „damy“. Dwie z nich po prostackiej indagacyi puszczono

---

Ludwik Stasiak. 9

# Brandenburg

## Kraina słowiańskich mogił.

### Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 9.)

II.

Zdaleka poznasz, że to nie uboga chata kmieca, nie zagroda władycza. Jakby kościół w wieńcu klasztornych budynków, tak wśród palisad i mniejszych budowli wznosi się wspaniały tarnowski grojec. Pokrył drewnianemi wiązaniami całe wzgórze, bieleje na tle zieleni gór, strzela dachami w niebo, aby wraz z niebem, wraz z zielenią drzew odbić się w Odrze, która o trzy staje u stóp jego płynie. Wabi nas i ciągnie stare słowianskie grodno — chodźmy w jego progi.

Praca całych pokoleń złożyła się na te warowne okopy. Po modrzewiowych ścianach, z których jedne poczerniały ze starości, drugie zaś są białe, jakby je wczoraj ręka rzemieślnicza ociosała, poznasz, że nie jeden człowiek i nie jedno życie ludzkie to grodno stawiało. Pot ludzi, którzy żyją, pot ludzi, którzy dawno śpią już w popielnicach, skropił te przyciesie, belki i wiązania.

Zamczysko opasują dokoła głębokie, ręką ludzką wykopane rowy. Woda w nich na dwóch chłopów głęboka, brzegi ich strome zarosły krzakami leszczyny i prętami wiklin. Zrzedły z dołu olszyny, zasiały jesień nasionami ziemię, z wiosną zaś girlanda jaskrów, złotych knieci, czerwonych firletek zakwitła nad wodą. Zieleń gałęzi, u góry wiosenna i jaskrawa, szarzeje u dołu, przechodząc w srebrne liście wiklin.

Skoro tylko ludzie doły wykopali, wnet buchły krynice źródlane, wnet otwarły się wody zaskórne, przyszła ulewa i wypełniła rowy po brzegi, przyszedł wicher jesienny, który nasypał na wody puchatych nasion rogoży, trzcin i tataraku. Na wiosnę wyrósł tatarak, wybujała trzcina, zeszła rogoża, w ślad zaś za zielenią rogoży zleciała tu kaczka i czajka błotna, niosąc z dalekiego jeziora, ze starych łożysk Odry, ikrę karasia i szczupaka, która na rybnych wodach przyczepiła się do jej skrzydeł, do jej pierza, która zawisła na pletwach jej nóg. Kilka lat nie minęło, a na pustych wodach rowów zaroiło się życie, srebrzył się we wodzie karaś, rzucał się pędem kamienia wyrzuconego z procy na mniejsze ryby szczupak.

Zdziwili się niepomału dwaj ludzie, którzy własnemi rękami doły kopali i rzekł syn do ojca:

— Tu są ryby.

— Pleciesz!

— O! Szczupak, jak wyprostowana cięciwa, na wodzie stoi.

— Prawda!

— Skąd się tu wziął?

— Chyba z nieba zleciał.

— Czary, istne czary.

— Niebiańska Żywie, córka Jessego, cuda zaiste czyni.

— Nie zgłębisz rozumem...

I dziwowali się ludzie z pola, skąd we wodach naokoło zamku, wzięły się karaś, płotka, lin i szczupak, kto je tu zapuścił i rozplenił, pytali się starych ludzi i bab, które na czarach się znają. I zgodzili się ludziska na zdanie guślarza:

— Z wiosną pada majowy deszcz, z majowym deszczem leci z nieba ikra ryb i zielone żaby prosto z nieba lecą. Żywie, pani istnienia wszelkie życie z niebios na naszą ziemię sypie.

Przez długi drzewny most prowadzi droga w zamkowe wierzeje. Ogromna przestrzeń miejsca zabudowana domami, wygląda na miasteczko, którego chaty skupiono i zniesiono na jedno miejsce.

Są tu pałace rzeźbą strojone i kazamaty drewniane i wielkie domy gontem kryte i rudery, na których dachu widać wiechcie starej i dziurawej strzechy.

Bezpośrednio przy palisadach ciągną się długim wieńcem mieszkania łuczników i oszczepników, koło nich stajnie dla koni, przy stajni psiarnia pańska i pachołkowie, którzy rycerzom na łowach towarzyszą.

Choć wszędzie na około zamku życie wre i kipi, przecież połowa nawet domów stoi pustką o oknach zakrytych, o wierzejach zabitych deskami.

Domostwa te przepełnią się ludem, skoro Czarny Bóg ześle na naród nieszczęście wojny, skoro na kraj spadnie nieprzyjaciel, niosąc ziemi Wendów śmierć i pożogę.

Tu znajdzie przytułek chłopstwo z dobytkiem uciekając przed wrogiem, chroniąc się w palisady warownej twierdzy, aby na wałach jej, z wieżyc jej bronić dziatek, aby przed najazdem zasłonić żony swe, mienie i życie.

Na środku placu w znacznem oddaleniu od domostw widać wzniesienie, na wzniesieniu stoi książęcy zamek. Dziwna budowa, jak dziwne były jej mieszkańców koleje.

Starą część pałacu budował zmarły książę Obotrycki, Mestwin Bieług. On za młodych lat postawił modrzewiowe dworzyszcze, które choć wbiło się w ziemię, mchem i zielskiem zarosło, w bluszcze i dzikie wino się ustroiło, stoi przecież niewzruszenie.

Porosty snują się nad oknami, w podsiebitce widać szpary, w które rękę włożysz, na kalenicy dachu zieleni się cała miedza chwastów, buja śnieć, chwieją się kłosy wyczyńca i tymotki, kwitnie niebieska szałwia i żółta jak niebo o zachodzie lnianka.

Nawet marne ziarnko maku zasiał wiatr na kalenicy i czerwone kwiecie nad starą strzechą się kołysze, nawet bukiet bławatków rośnie tam na dachu, bezpieczny, że go dziewczę nie zerwie i w kosy warkoczów nie zaplecie.

Stare domostwo ma przy sobie ruderę wspaniałej i dużej jakiejś budowli, której przeznaczenia i celu trudno dziś na prawdę odgadnąć. To dawny chrześcijański kościół zapada się i wali. Stary i roztropny Mestwin pod naciskiem najazdu ze zachodu, przyjął wiarę zachodu, aby wstrzymać nawałę najezdców, aby odjąć wrogom pozory, dla których wiecznie Obotrytów napadano.

On przy swym dworcu wystawił kaplicę, w której chrześcijańskie modlitwy odprawiano, w której niemieccy księża śpiewali ponure i smutne swe pieśni. Zmieniły się czasy i warunki, zawiał inny prąd.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wolno, natomiast 20 innych wpakowano do tzw. *panier a salade* tj. wozu policyjnego i umieszczono w aresztach policyjnych. Nie można im było nic innego zarzucić, jak tylko to, że uprawiały.... horyzontalne rzemiosło.

I to wszystko wydarzyło się na wielkim bulwarze, w części miasta, gdzie się spotyka publiczność elegancką, *fashionable*, a w lokalach publicznych widzi się mnóstwo cudzoziemców, ludzi zamożnych, przyzwoitych, którzy z kodeksem karnym nic nie mieli wspólnego. We wspomnianej kawiarni nie było przedtem żadnego skandalu, interwencya policyi nie była zgoła niczem uzasadniona. Natomiast czyta się w dziennikach niemal codziennie o zabójstwach i morderstwach w Paryżu, których sprawcy całymi tuzinami uchodzą bezkarnie. Dzieje się to skutkiem niedołęztwa paryskich organów bezpieczeństwa.

Policyę naszą cechuje brutalność i bezwględna surowość, z jaką traktuje spokojnych „wolnych obywateli republiki". Umie ona ustawę i sprawiedliwość deptać nogami, gwarancye konstytucyjne samowolnie gwałcić i zawieszać, a szef policyi rządzi, jak basza w „wilajecie Paryża." Teresy Humbert, choć o niej całe miasto mówiło, nie zdołano w Paryżu przytrzymać; wyjechała z całą rodziną w biały dzień za granicę. Na takie „drobnostki" nasi stróże bezpieczeństwa nie mieli czasu; wszak „musieli" przetrząsać nocne kawiarnie na bulwarach.

Gdyby się coś podobnego, jak w restauracyi przy boul. Sévastopol, wydarzyło w Anglii, podległby dotyczący urzędnik policyjny w przeciągu 24 godzin surowej karze, w Austryi spowodowałby taki wypadek przynajmniej ostrą debatę w parlamencie. Ale taki proceder możliwy jest w państwach monarchicznych, gdzie rządzą „despoci". Natomiast w państwie, w którem niemal na każdym wózku magistrackim wypisany jest frazes: *liberté, egalité, fraternité* bezprawia i gwałty panów z trójbarwnemi szarfami uchodzą zawsze bezkarnie. A któżby aresztował tych, którzy na widok biednych mniszek, pędzonych przez miasto pod osłoną bagnetów, — wołają ironicznie: *vive la liberté*! Wolność istnieje we Francyi tylko dla tych, którzy są wiernymi poddanymi zdeprawowanej kliki rządowej.

A teraz podnieśmy inny rąbek z za kalis paryskiej policyi: poznajmy, co to jest: *no-tre ad-mi-ni-stra tion.*

W tramwaju zapomina jakaś pani podręczną torebkę. Gdy spostrzegła stratę, udaje się natychmiast do *Omnibus-bureau*, aby torebkę reklamować. Te biura należą do najpiękniejszych urządzeń, z jakich dumnym jest każdy przeciętny mieszkaniec nadsekwańskiej stolicy. Wyglądają jakby osobne dworce dla różnego rodzaju wehikułów miejskich. Ponieważ na każdej linii „co najmniej" 4 do 6 tramwajów lub omnibusów kursuje w ciągu godziny, więc podróżni mają dość czasu, aby w tych biurach, otwartych kioskach z drzewa i szkła, spędzać nudy czekania, lub chronić się przed deszczem. Ale wracajmy do dziejów — torebki.

W biurze podaje zawartość zgubionego przedmiotu: czek na 300 rubli, list po polsku pisany, chusteczka do nosa z monogramem i sakiewka z 12 fr. 50 ct. Torebkę odszukano i złożono w biurze.

— Oto, *madame* - rzecze urzędnik „wielkiego paryskiego tow. omnibusów" — jest torebka pani, list, czek i chustka do nosa.

— A sakiewka z 12 fr. 50 ct.?

— Tej wydać nie możemy. Według przepisów policyjnych, portmonetki, które zawierają powyżej 10 franków składa się na policyi. Tam może pani odebrać swe pieniądze.

— Ależ ja nie mam przy sobie ani jednego miedziaka! Zanim wymieniam czek, muszę się dostać do domu, na drugą stronę Paryża. Jestem cudzoziemką, nie znam drogi. Chciałabym wsiąść na tramwaj i posilić się, gdyż upadam z głodu!

— Ubolewam, ale regulamin nieubłagany. Proszę się udać jutro rano do prefektury policyi, gdyż tylko rano wydają tam zgubione pieniądze.

Gdyby miała w sakiewce tylko 9.99 fr., byłaby bez kłopotu dostała się do domu. A że tam było aż 12·50 fr. musiała nazajutrz odbyć długą drogę na policyę, tam poddać się niemiłej indagacyi, obejść kilkanaście biur, zgłaszać się do kilkunastu urzędników, aż w końcu wrócono jej sakiewkę. Już to i sami Chińczycy mogliby pozazdrościć Francuzom ich republikańskiej ad-mi-ni-stra-cyi.

*Witołd Koryatowicz.*

## W sprawie oświaty polskiej w Paranie.

Jeden z członków komitetu, zawiązanego dla tej sprawy we Lwowie, otrzymał od redaktora *Gazety polskiej* w Brazylii, wychodzącej od kilku lat w Kurytybie, list, w którym autor ubolewa, że brak tu misyonarzy, choć z upragnieniem wszyscy ich oczekują, dalej zaś pisze:

„Ośmielam się mieć nadzieję, iż Sz. pan nie weźmie mi za złe, jeżeli poproszę o przedstawienie prośby naszej komitetowi do spraw oświaty w Paranie. Jest ona następująca: zanim się zdobędziemy na otwieranie nowych szkółek (otworzyliśmy jedną na Prudentopolis), chcielibyśmy podtrzymać istniejące. Jedną z większych przeszkód w nauczaniu jest brak podręczników szkolnych, poczynając od elementarzy, dlatego też pozwalamy sobie zwrócić się do panów z uprzejmą prośbą, czy nie moglibyście nam w tej sprawie dopomódz, nadsyłając elementarze i podręczniki do elementarnych wykładów rachunków, katechizm itp. Również żadna ze szkółek nie posiada mapy Europy ani nawet Polski w ojczystym języku. Gdybyśmy mogli otrzymać chociaż dostateczną ilość egz. elementarzy, jużby to wiele na przyszłości zaważyło. Każdy dar natychmiast po otrzymaniu ogłosimy w *Gazecie*, jak również wymienimy szkółki, które z tych darów korzystać będą. Tworzenie biblioteczek szkolnych przyniosłoby nie mniejsze korzyści. Brak też zupełny podręczników dla nauczycieli, dotkliwie uczuwać się daje. Pisma ludowe, jakieby nam mógł kto ofiarować, będą czytywane, choćby w wyjątkach, przez nauczyciela w szkołach, aby dzieci przyzwyczajać a raczej przekonać i usposobić do czytywania pism i książek".

Podajemy listem do wiadomości publicznej w nadziei, że może znajdzie się ktoś, ktoby zechciał przyjść z pomocą naszym rodakom zamorskim. Łaskawe ofiary należy przesyłać pod adresem skarbnika komitetu ks. Józefa Krechowicza Lwów ul. Batorego l. 6 (w domu w dnie powszednie od g. 1½ do g. 2 w poł.).

## Słuszne uwagi.

W *Gazecie kościelnej* czytamy:

„Zamięszanie pojęć wszędzie dziś ogólną stało się chorobą; wszyscy zdają się tracić pojęcie tego, co szlachetne a co podłe, co uczciwe a co niegodziwe, co dobre a co złe, wszyscy zapominają o starej jak świat zasadzie: „z jakim się wdajesz, takim się stajesz", nikt prawie nie chce wiedzieć o tem, że kto popiera słowem lub czynem sprawę złą jest sam współuczestnikiem i winnym złego. Istnieje od lat kilku w kraju naszym instytucya na gruncie socyalistycznym utworzona i przez socyalistów kierowana, która pod pokrywką oświaty, jak to już nieraz stwierdzono np. w Stanisławowie, Nowym Sączu, Przemyślu i gdzieindziej także przemyca swe teorye, podkopujące wiarę, powagę Kościoła i wszelkiej władzy, zaszczepia w słuchaczach bowiem ziarno powątpiewań, nienawiści klasowej i wszystkiego tego, co z pewnością w społeczeństwie nie przyczynia się wcale. Każdy zrozumie, że mam na myśli t. zw. uniwersytet ludowy. Od roku staraniem partyi przewrotowej na czele z adwokatem noszącym niestety znakomite nazwisko rodowe, odbywają się wykłady uniwersytetu ludowego i w Gorlicach. Przyjeżdżają tu z niemi rozmaici światłodawcy w guście Urbanowiczów, Haeckerów od *Naprzodu*, Mayerów itp. indywidyów socyalistycznych, boć z zasad swych znani są oni w całym kraju. Na odczytach tych wobec gromadki słuchaczy naturalnie arcypostępowych a więc żydków w przeważnej ilości, kilku akademików zapisanych na uniwersytety prawdziwe lecz, chętniej uczęszczających na wykłady tych samozwańczych profesorów, wobec grupy urzędników i pań emancypantek bają owi profesorowie(!?) uniwersytetu ludowego o rozmaitych kwestyach z astronomii, bakteryologii, historyi i innych działów umiejętności, prócz tego, co ku prawdziwej oświacie słuchaczy posłużyćby mogło. I tu już dziwić się potrzeba cierpliwości audytoryum siedzącego nieraz jak na tureckim kazaniu, ale więcej jeszcze dziwić się potrzeba temu, o czem w Galicyi — jak ona szeroka i długa — dotąd chyba nie słyszano!... Po odczytach wyż wspomnianych i innych misyonarzy socyalizmu, usłyszały Gorlice w uniwersytecie ludowym odczyt c. k. nadinspektora podatkowego!! Wprawdzie kronikarz zanadto godność swą kapłańską szanujący nie miał szczęścia oświecić się słuchaniem tegoż wykładu, lecz z ust wiarygodnych słyszał, że odczyt ten „O samopomocy w przemyśle" nie zawierał nic takiego, coby mogło świadczyć o radykalnych zasadach mowcy, coby dla słuchaczy zgorszeniem było, lecz czyż sam fakt, że urzędnik i to z dykasteryi administracyjnej, urządzając odczyt w instytucyi socyalistycznej i dla jej chwały moralnej a pożytku materyalnego pracując, jak gdyby solidaryzuje się z zasadami założycieli i propagatorów tejże, nie jest świadczącym o bezmiernem zamięszaniu pojęć i jakby zdegenerowaniu społeczeństwa? Nie wątpię ani na chwilę, że mowca ten ożywiony najszlachetniejszemi intencyami, pragnął oświecić naszych rękodzielników, zamierzał ich przekonać, że tylko w samopomocy ratunek dla nich, ale nie waham się ani na chwilę zaprzeczyć temu, jakoby uniwersytet ludowy był miejscem odpowiedniem dla urzędnika-katolika na tego rodzaju odczyt. Toż można było znaleść sto innych okazyj, aby z odczytem tym przed publiką wystąpić gorlicką, a pieniądze, co za wstęp wpłynęły na inny jakiś cel szlachetny przeznaczyć a nie na popieranie sprawy Kościołowi i państwu szkodliwej!!! Istna wieża Babel i w pojęciach i w uczuciach i w charakterach i w sercach!... To już chyba charakterystyka wieku naszego!"

# KRONIKA.

*Lwów, dnia 14. Stycznia 1903.*

**Kalendarzyk.**

W czwartek 15 stycznia. Maura Op. — Gr. kat. Sylwestra. — Kal. słow. Domosław.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·27.

W piątek 16 stycznia Marcelego I pap. — Gr. kat. Małachyja Pr. — Kal. słow. Włodzimirza.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·29.

W sobotę 17 stycznia Antoniego P. — Gr. kat. Sobor 70 Apost.. — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·39.

— **Odznaczenia.** Ojciec św. nadesłał złoty krzyż *pro ecclesia et pontifice* ks, prałatowi Władysławowi Chotkowskiemu, profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr. Władysławowi Knapińskiemu, byłemu rektorowi i profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, drowi Leonowi Cyfrowiczowi, sekretarzowi i profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz doktorowi Stanisławowi Tomkowiczowi, konserwatorowi i radnemu miejskiemu.

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował suplenta przy II. gimnazyum we Lwowie, Em. Zarembę, naucz. głównym przy seminaryum naucz. we Lwowie.

## Kronika lwowska.

= **Ks. metropolita Szeptycki** przebył przesilenie szczęśliwie; po silnych potach gorączka wczoraj obniżyła się.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W czwartek dn. 15 bm. prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część II. Litwa i Wołyń (z obraz. świetln.) Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o g. pół do 8.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 15 bm. o 6 wieczór.

= **Ułaskawienie.** Cesarz zamienił w drodze łaski karę 8 dniowego aresztu, na którą zasądzono p. Aleks. Gotlieba za pamiętny nieszczęśliwy strzał koło rzeźni miejskiej na grzywnę 400 kor.

= **Kradzieże.** Hr. Władysławowi Mniszkowi, zamieszkałemu przy ulicy Brajerowskiej l. 10, skradziono wczoraj z mieszkania dwa zegarki wartości 400 k. i 600 k. gotówką. Złodzieje dostali się do mieszkania prawdopodobnie dorobionym kluczem, gdyż zamek był nieuszkodzony.

Porucznikowi S T. zamieszkałemu przy ul. Karmelickiej, skradziono garderobę wartości 500 koron.

Mnóstwo stołowego srebra i biżuteryi wartości paręset koron skradziono przy ulicy Miodowej l. 3 na szkodę J. Rosnera.

= **Rzeźnik,** który rozszerzał wąglik. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przeciw J. Katzowi i towarzyszom zdarzył się hałaśliwy epizod. Podczas zeznań p. Kulczyckiego, weterynarza miejskiego, znajdujący się między audytoryum rzeźnik Zawadowski zawołał: Mów pan głośniej, panie weterynarz, bo tu nic nie słychać. Przewodniczący kazał Zawadowskiego wyprowadzić z sali, a gdy on się opierał, skazał go na 12 godzin aresztu i natychmiast do odbycia kary odprowadzić polecił. Otóż wczoraj p. Kulczycki i p. Krzysztofowicz, dyrektor rzeźni miejskiej dawali fachowe wyjaśnienia, poczem słuchany był p. Homme, komisarz magistratu i naczelnik biura targowego. Upewniał on, że Julius Katz jest (dosłownie) ideałem uczciwego kupca. Jest on zdaniem świadka bardzo uczciwym i rzetelnym i nietylko nigdy w życiu od nikogo ani jednego złego słowa o nim nie słyszał, ani na odwrót, same pochwały jego. Najwięcej pochwał Katza słyszał świadek w miejskim „Domu ubogich" gdzie Katz jest liwerantem mięsa. O tem, by Katz sprzedawał kiedy złe mięso, świadek nie słyszał nigdy, nie przypuszcza też, by Katz był do tego zdolny. Jest on za honorowy. W dalszym ciągu, przyciśnięty pytaniami przewodniczącego, przyznał p. Homme, że „parę razy" zostało w sklepach Katza mięso z urzędu skonfiskowane, z powodu „mechanicznego jego zanieczyszczenia", a co do Katzowych kolegów i spólników w zarzuconym mu zbrodniczym czynie, przyznaje, że Saumseligów karano bardzo często, ale tylko za handel obnośny mięsem i cielęciną.

Na dzisiejszej rozprawie dawali naukowe wyjaśnienia rzeczoznawcy weterynarzy prof. Królikowski i prof. Grabowski, tudzież lekarze sądowi dr. Lachowicz i dr. Obtułowicz i na tem skończono postępowanie dochodowe. Wyrok zapadnie wieczorem.

## Kronika krajowa.

**Z Borysławia** nadeszła wiadomość, która wymaga jednak potwierdzenia, że Galic. Karpackie Towarzystwo naftowe" przedtem Bergheim i Mac Garway zakupiło kopalnie firm Męciński, Płocki, Suszycki, Sroczyński na Potoku i Bogusz, Sroczyński na terenie Freilicha. Cena kupna wynosi 3,000.000 koron.

**Z Dębicy** donoszą: Przed niespełna rokiem weszło do dyrekcyi [illegible] doniesienie, skierowane przeciw powszechnie szanowanemu kontrolorowi poczty p. Julianowi Korneckiemu o kradzież listów amerykańskich. Przed wyznaczoną komisyą dyscyplinarną poczynili przesłuchani świadkowie, przeważnie urzędnicy pocztowi, żydzi, tak obciążające zeznania, że p. Kornecki został zasuspendowany i sprawę odstąpiono sądowi karnemu. Dopiero obecnie ukończono sądowe dochodzenia, które wykazały i zupełną niewinność p. Korneckiego i oczywistą zmowę świadków na jego zgubę, bo prokuratorya państwa w Tarnowie wytoczyła przeciw tym świadkom śledztwo o zbrodnię oszczerstwa i fałszywego zeznania przed sądem, a sąd karny zamknął już dwóch z tych świadków: jednego katolika i jednego żyda. Prawdopodobnie przyjdzie kolej i na resztę.

**Fałszywe 20-koronówki.** W tych dniach pojawiły się w Nowym Sączu w obiegu falsyfikaty złotych 20-koronówek.

## Kronika powszechna.

§ **Hrabstwo Lonyay'owie.** Jak się okazuje, doniesienie, że hr. Lonyay opuścił żonę hr. Stefanię Lonyay, było mistyfikacyą, której ofiarą padły nietylko dzienniki wiedeńskie, ale także i dzienniki całej Europy. Cała wiadomość jest czczym wymysłem i opiera się na bajce. W normalnych warunkach prasa byłaby bardzo sceptycznie przyjęła podobną wieść. Przedostanie się jej do dzienników było tylko w obecnej chwili możliwem, ponieważ poprzedziły ją zajścia na dworze saskim, ucieczka saskiej następczyni tronu i sprawa b. arcyksięcia Leopolda Ferdynanda. To było także przyczyną, że organ dworski *Fremdenblatt* w rannym numerze zamieścił notatkę o tej sprawie. Ten sam dziennik w wieczornem wydaniu zamieścił telegram damy do towarzystwa hr. Stefanii Lonyay z miejscowości Cap Martin, baronowej Baselli, który to telegram już wczoraj podaliśmy, stwierdzający, iż cała wiadomość o wyjeździe hr. Lonyaya jest nieprawdziwą.

Hr. Lonyayowie przybyli w ostatnich dniach grudnia z r. do Cap Martin i mieszkali najpierw w hotelu, następnie zaś przenieśli się do willi Kahn. Do Cap Martin przybyli z San Remo, gdzie nie mogli znaleść odpowiedniego dla siebie mieszkania. Z tego też powodu przenieśli się do Cap Martin. Hrabinę, która nosi ciężką żałobę po matce, królowej belgijskiej, można widzieć co dnia na spacerze w Mentonie. Stałą jej towarzyszką jest bar. Baselli. W klubie tennisowym w Mentonie grała hrabina kilka razy, a tak ona, jak i jej mąż przyjęli godność członków honorowych tego klubu. Dziś ma się odbyć w Mentonie ślub hrabianki Elżbiety Karolyi z hr. Pappenheimem. W uroczystości tej wezmą udział wszyscy bawiący tam członkowie austryackiej i węgierskiej arystokracyi, a spodziewają się, że także hr. Lonyayowie na ślub przybędą. Podczas pobytu w San Remo hr. Lonyay zachorował na malaryę; obecnie jednak jest już rekonwalescentem.

Dzisiejsza *N. fr. Presse* zamieszcza interview swego korespondenta w Cap Martin (na Riwierze francuskiej) z hr. Elemerem Lonyayem, który prosił owego dziennikarza o jaknajbardziej stanowcze zaprzeczenie pogłoskom, które onegdaj rozszerzano w Wiedniu. „Nasze pożycie — mówił hr. Elemer — jest jaknajlepsze, a wieści, o jakich pan mówi, są niedorzecznościami niczem nieusprawiedliwionemi".

W *N. fr. Presse* oświadcza hr. Elemer Lonyay, iż dochodzić będzie źródła dziennikarskiego, które pierwsze rozpowszechniło wiadome doniesienie o porzuceniu żony hr. Stefanii. Po stwierdzeniu, kto pierwszy tę wiadomość rozszerzył, wytoczy mu proces sądowy. Dziennikiem, który pierwszy podał wiadomość o rozwodzie hrabstwa Lonyay, była *Oesterr. Volks-Zeitung*.

§ **Skandal na dworze saskim.** Z genewy telegrafują: Dr. Zehme z Lipska rozmawiał wczoraj z następczynią tronu saskiego. Stwierdza on, że nie jest prawdą, jakoby Giron opuścił Genewę, przeciwnie nie opuszcza on prawie księżniczki. Nieprawdą jest też, by odjechał pod naciskiem władz, wskutek interwencyi zastępcy Niemiec.

§ **Awantury w wiedeńskiej radzie miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej, przyszło do burzliwych scen podczas odpowiedzi Luegera na interpelacyę w sprawie zajść w miejskiem biurze pośrednictwa pracy. Socjalista Reimann chciał przemawiać, jednak większość chrześciańsko-socyalna nie dopuściła go do głosu. Nastąpiły sceny tak burzliwe, że Lueger musiał przerwać posiedzenie i zwołać radę dyscyplinarną. Rada dyscyplinarna wykluczyła Reimanna z tego posiedzenia rady miejskiej i z trzech następnych. Następnie kontynuowano posiedzenie.

§ **Wypadek na polowaniu.** Ks. Fryderyk Liechtenstein, który bawił na polowaniu u teścia swego, hr. Gezy Apponyiego, ranił przypadkowo wystrzałem ze strzelby ciężko w twarz leśniczego. Ranionego przewieziono natychmiast do szpitala, ale zdaje się, iż straci oba oczy.

§ **Komitet wystawy** wszechsłowiańskiej w Petersburgu już się uformował; weszły do niego następujące osoby: towarzysz ministra skarbu D. Timirjaziew, ochmistrz Głuchowskoj, pp. Łoranskij, Mazaraki, Stojanowskij, Wojejkowa, Posse, Komarow redaktor *Swieta*, Pogruzow, Heptner, Wasiljew, Bilbasow, Reinke, Rogozin, Jepanczin, Chomiaków i Nikołajewskij, który jest także komisarzem jeneralnym wystawy.

§ **Rosyjskie „Tow. dobroczynności" w Wiedniu.** *N Fr. Presse* donosi, że przy ambasadzie rosyjskiej we Wiedniu ma być utworzone rosyjskie „Towarzystwo dobroczynności", którego zadaniem będzie wspierać radą i czynem przybywających poddanych rosyjskich wyznania prawosławnego.

§ **Romantyczna Portugalia.** Z Lizbony donoszą, że 23-letnia, bardzo bogata i niezwykłej urody markiza de St. Anna e Souza uciekła ze swoim parobkiem stajennym. Dama ta zażywała dotychczas najlepszej sławy w świecie arystokracyi. Młody jej małżonek tak sobie tę ucieczkę wziął do serca, że chciał się życia pozbawić, jednakże w czas mu przeszkodzono.

§ **Sprawa honorowa Prinetti-Bellegarde,** w której — jak wiadomo — uczestniczyło dwóch ministrów, nie zakończyła się pojedynkiem. Sekundanci Prinettiego oświadczyli, że minister nie da satysfakcyi Bellegardemu z bronią w ręku, ponieważ jest jego przełożonym.

§ **Vidal ułaskawiony.** Znany morderca dziewcząt, nazwiskiem Vidal, o którego procesie pisał nasz korespondent paryski, skazany przez trybunał w Nizzy na karę śmierci, został przez prezydenta Loubeta ułaskawiony i skazany na dożywotnie roboty przymusowe.

§ **Edward VII. na Rivierze.** Jacht królewski, Victoria and Albert, pozostający pod komendą kontradmirała Lambtona, otrzymał rozkaz udania się przy końcu lutego do portu Portsmouth, skąd królestwo angielscy wyjadą na Rivierę, gdzie zabawią przez kilka tygodni.

# *Z całego świata.*

(Doniesienia telegraficzne.)

**Wiedeń** 14 stycznia. Z powodu żądań, podniesionych przez pomocników krawieckich, którzy domagają się podwyższenia płacy i uregulowania czasu pracy, odbyli wczoraj wieczór majstrowie krawieccy zgromadzenie. Przybyło około 3000 majstrów. Uchwalono rezolucyę, żądającą od właścicieli magazynów konfekcyi odpowiedniego podwyższenia cen. Gdyby do soboty nie nadeszła odpowiedź, majstrowie i pomocnicy uchwalili rozpocząć w poniedziałek strajk. We Wiedniu jest 4000 majstrów i 12.000 pomocników. Z prowincyi nadeszły wiadomości, że także tamtejsi majstrowie i pomocnicy przystępują do powyższej uchwały.

**Wenecya** 14 stycznia. Dochodzenia w sprawie zarysowania się muru starych Prokuracyj wykazały, iż cały budynek osiadł się znacznie z powodu nadmiernego obciążenia sal na pierwszem piętrze, gdzie znajduje się znana fabryka szkła Testoliniego. Komisya rzeczoznawców stwierdziła dalej, iż niezbędną jest rekonstrukcya całego gmachu.

## Zmarli.

We Lwowie umarł wczoraj nagłą śmiercią Karol Noworolski, właściciel realności, przeżywszy lat 65.

## Ze stowarzyszeń.

„Sokół" we Lwowie urządza w niedzielę 18 bm w 40 rocznicę powstania styczniowego uroczysty wieczór o godzinie 7.

Wieczór podlotków urządza Kasyno miejskie we Lwowie w sobotę dnia 24 bm. zaś wieczór kostyumowy 7 lutego.

**Stan powietrza.** (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia stycznia. 181903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów —5·4, Skole —1·0, Przemyśl —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —2·1 Kraków —6·1, Praga —·—, Wiedeń —1·4, Semmering —5·6, Budapeszt —·—, Ischl —8·8, Riva +3·5, Tryest +7·4, Celsjusza.

# MAŁY FEJLETON.

## Humanitaryzm a cywilizacya.

W Amsterdamie opuściła świeżo prasę broszurka pióra niejakiego J. van der Brand, p. t. „Miliony z Delli". Autor opisuje w niem stosunki panujące obecnie w Indyach holenderskich, a opisuje w taki sposób, że czytając jego straszną książeczkę, wierzyłoby się chętnie w obliczoną na tanią sensacyę przesadę, gdyby nie dokumenty, które potwierdzają prawdziwość każdego przytoczonego faktu. Dokumentów tych dostarczyły autorowi przedewszystkiem dzienniki jawańskie i niezliczone a niesłychanie charakterystyczne anonsy w pismach kolonialnych, tak, że o prawdziwości ich nie można wątpić.

Przerzucając małe kartki tej książeczki, o ktorych bez przesady można powiedzieć, że są pisane krwią ludzką, czytamy zaraz na początku następujące ogłoszenie, , wyjęte z „Deli Courant" z 1 marca 1899 r.:

Uciekł
Jawańczyk, zwany „Kazan" z żoną i 2 małemi dziećmi. Wiek 35 lat, wysokości 161 cm. Szczególne znaki: ślepy na lewe oko.
Upraszają o wiadomości
A. Simssen et C-ie.
Poczta: Tebing Tiuggi-Deli.

Charakterystyczny ten anons o ucieczce niewolnika i niewolnicy, ogłoszony w dzienniku, przypomina wielce czasy z „Chaty wuja Toma", a równocześnie rzuca jaskrawe światło na stosunek, w jakim pozostają na początku XX wieku krajowcy jawańscy do swych europejskich „cywilizatorów".

Ale p. Brand nie pozwala czytelnikowi odpocząć, rozwijając przed jego oczyma coraz okropniejsze obrazy nędzy i okrucieństw nad biednymi krajowcami, którzy krwią swoją i swoich dzieci okupują owe setki miljonów płynących rokrocznie z Delli do Holandyi. I autor zastrzega się wyraźnie przeciw temu, jakoby mu chodziło o odgrzewanie starych historyj i wywlekanie na światło dzienne dawnych grzechów holenderskich kolonistów. Opowiada on tylko to, co widział i przeżył sam osobiście w ciągu ostatnich czterech lat.

Najstraszniejsze znęcanie się nad krajowcami na Jawie jest stale na porządku dziennym. Ale natomiast sądowe ściganie okrutników i dręczycieli należy tam do niesłychanych wyjątków. Na dowód tego przytacza Brand cały szereg faktów, na których powtórzenie jednak nie mamy miejsca. Wśród kolonistów holenderskich wkorzeniło się barbarzyńskie pojęcie, że biały nie może być karany za okrutne znęcanie się nad krajowcem. Panuje ono wszechwładnie nietylko na Jawie, ale także na całem prawie wschodniem wybrzeżu Sumatry, gdzie też dzieją się okrucieństwa, urągające wszelkim opisom. A kiedy wreszcie sąd dla zachowania pozorów wysłucha skargi umęczonego krajowca i zawezwie jego dręczyciela, to ten ostatni może być pewny, że włos mu z głowy nie spadnie i że po powrocie do domu, jako uniewinniony dla „braku dowodów", będzie mógł już bezkarnie mordować swoje ofiary. Dlatego też teraz krajowcy przestali się nawet skarżyć na wyrządzane im krzywdy.

Jednakowoż taki stan rzeczy przestanie nas zadziwiać, jeżeli zważymy, że w oczach każdego kolonisty holenderskiego krajowiec stoi na równi z bydłem, używanem w jego olbrzymich plantacyach. Za dowód niechaj posłuży następujące ogłoszenie w „Sumatra-Post" z d. 8 maja 1902 roku.

Po najniższych cenach.
Znakomite, kastrowane, madurajskie albo wschodnio-jawańskie
bydło pociągowe.
od 300 do 375 kg., ze świadectwami weterynarzy. Wspaniałe, madurajskie woły rzeźne. Młodzi i zdrowi wschodnio-jawańscy robotnicy. Kobiety i mężczyźni do robót w w dolinach i górach. Po 60 fl. za dorosłą osobę, franco Belawou.
Polecam się również z kupnem i sprzedażą wierzchowych i pociągowych koni, nadających się szczególniej do okolic górzystych. Z głębokiem poważaniem
H. Leeksma. — Soerabaja.

Widzimy, woła Brand, jak skromnie wciśnięto między woły i konie ogłoszenie kupieckie o ludziach płci obojga. Handlarz dostawia ich po najniższych cenach. Kupujcie! kupujcie! kupujcie! Wszyscy są młodzi i zdrowi, sztuka na sztukę po 60 fl. już z dostawą do domu! Wszelka konkurencya wprost wykluczona!

Ale skoro los mężczyzn jawańskich jest straszny, to los kobiet tamtejszych jest poprostu okropny. Mordowane i głodzone przez kupców zarówno jak i nabywców, zarabiają dziennie po dwie kopiejki przeciętnie za dziesięć godzin najcięższej pracy, i to zarabiają w kraju, w którym metr najpodlejszej tkaniny bawełnianej kosztuje florena...

Czy książka Branda odniesie jaki skutek? Należy wątpić. Wprawdzie bowiem część prasy holenderskiej a między innemi taki organ jak *Holländer Revue* rozpisały się szeroko o jego książce, domagając się jaknajrychlejszych reform, to jednak z powodu znanego konserwatyzmu Holendrów, nie można mieć nadziei, aby się ten fatalny stan rzeczy prędko zmienił na lepsze.

# *Ruch artystyczno-literacki.*

* **Emwin** „Nowi ojcowie miasta" zdjęcia migawkowe. Lwów. Księgarnia polska 1902. Jest to zbiór wizerunków nowych 25 radnych lwowskich, wybranych podczas ostatnich wyborów. Każdy z tych radnych ma poświęconą sobie kartkę. W kilkudziesięciu wierszach odmalowany jest każdy, trafnie i wiernie a z niemałą dozą niewinnej satyry.

Są to prawdziwe zdjęcia migawkowe. Autor umiał świetnie pochwycić rysy charakterystyczne każdego z nowych ojców miasta Lwowa i przelać je w zdaniach jędrnych, krótkich. Znajduje się także rzeczywista fotografia każdego z tych radnych. Wydanie jest zbytkowne.

* **Wykłady o sztuce.** Zawiązane niedawno Tow. miłośników sztuki „Ziarno", które ma za cel szerzenie wśród szerszych kół publiczności zamiłowania do sztuki i kształcenie smaku, rozpoczyna swą działalność od urządzenia w najbliższym czasie popularnych wykładów z zakresu sztuki samoistnej i stosowanej do rzemiosł. Komitet inicyatorów „Ziarna" odniósł się w tym celu do Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich we Lwowie i w porozumieniu z nim urządza już w bieżącej seryi sześć wykładów. W dniach 15, 22 i 29 bm. mówić będzie p. Wł. Strouer o „Urządzeniu pomieszkań od epoki odrodzenia do czasów I. cesarstwa", w dniach 5, 12 i 10 lutego odbędą się wykłady p. architekta T. Obmińskiego „O architekturze starożytnej Grecyi". Prócz tego pozyskał komitet „Ziarna" szereg fachowych prelegentów, którzy o sztuce wykładać będą w miesiącach marcu i kwietniu.

* **Opera Czajkowskiego.** Z Wiednia telegrafują: Na wczorajszem przedstawieniu w operze cesarskiej wystawiono „Damę pikową" Czajkowskiego. Obecni byli: cesarz, książę Jan Jerzy saski, arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Rajner, arcyks. Marya Józefa i inni członkowie dworu, którzy pozostali aż do końca przedstawienia.

* **Rostand w gronie nieśmiertelnych.** Autor „Cyrana de Bergerac" złożył onegdaj swą rozprawę kandydacką do akademii francuskiej na ręce t. zw. *secrétaire perpetuel.* Rostand zajmuje miejsce po zmarłym akademiku Henryku de Bornier, Kandydaturę rozgłośnego pisarza poparł pierwszy prezes akademii vicomte de Vogüé.

* **Z Filharmonii.** Teresitta Carreno, której występu w czwartkowym koncercie oczekują wszyscy z tak żywem zainteresowaniem, jest córką sławnej pianistki, Teresy Carreno. Niedawno jeszcze nazwisko Teresy Carreno rozbrzmiewało sławę po całym świecie, obecnie z dniem każdym rośnie w sławę nazwisko jej córki, która po matce odziedziczyła niezwykłą urodę i niezwykły talent. Młodziutka a sławna już za granicą pianistka wystąpi u nas dwa razy: we czwartek i w sobotę.

* **Filharmonia.** Wczorajszy koncert symfoniczny obejmował prócz znanych utworów, Smetany uw. do op. „Pocałunek" i Ryszarda Straussa poematu symfonicznego p. t. „Śmierć i wyzwolenie", wykonanego przed tygodniem pod osobistem kierownictwem samego kompozytora, jako nowość H. Berlioza „symfonię fantastyczną" (Epizod z życia artysty). Symfonia ta skomponowaną (1830) została pod wpływem nieszczęśliwej miłości Berlioza do znakomitej aktorki miss Smithson, później jego żony. Utwór cały stoi co do formy pod wpływem symfonii klasycznej a różni się tem, że temat rozpoczynający C-Dur *Allegro* w pierwszej części i malujący niejako uczucia miłosne młodego kompozytora (t. j. samego Berlioza) przy pierwszem spotkaniu kobiety, urzeczywistniającej jego wymarzony ideał, jako nić przewodnia snuje się przez wszystkie pięć części całej kompozycyi i według programu, przez kompozytora szczegółowo oznaczonego, temat ten („Idée fixe") służy do wyrażenia tych samych myśli. Części te noszą następujące napisy: 1 Marzenia, namiętności — 2. Bal. — 3. Na łonie natury. 4. Pochód na stracenie i 5. Sen nocy Sabatu. Prócz tego do każdej z pojedynczych części dołączony jest szczegółowy program, który kompozytor uważa jako niezbędny do zrozumienia całości.

Wszystkie części odznaczają się znanem u Berlioza bogactwem kolorytu orkiestralnego i zajmującem opracowaniem pojedyńczych motywów. Najwyżej stawiam trzecią p. t. „W naturze" i czwartą „Pochód na stracenie"; obie te części, doskonale przez p. Czelańskiego pojęte, zrobiły też swe największe wrażenie. Mniej oryginalną jest ostatnia część.

Zakończenie tworzyło „Capriccio" Rimski-Korsallova, kompozycya z rafinowaną instrumentacyą, lecz uboga w treść muzyczną. (*gr.*)

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We czwartek po raz pierwszy „Wolny strzelec" opera romantyczna w 3 aktach K. Webera.

W piątek „Słodka dziewczyna" operetka H. Reinhardta.

W sobotę „Wolny strzelec" opera Webera.

W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami".

W niedzielę wieczór „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

We czwartek „Makbet“ Szekspira. Występ Modrzejewskiej.

W sobotę „Gniazdo rodzinne“ Sudermana. Występ Modrzejewskiej.

W niedzielę „Gniazdo rodzinne“ Sudermanna Występ Modrzejewskiej.

**Repertuar Filharmonii lwowskiej.**

We czwartek 15 stycznia. „Wielki koncert filharmonijny“ ze współudziałem Teresitty Carreno, pianistki i Artura Argiewicza, skrzypka. Program. I. 1. Weber. Uwertura do opery „Wolny strzelec“. 2. Vieuxtemps. Koncert D-moll, odegra z tow. ork. A.Argiewicz. 3. Rubinstein, koncert D-moll„ odegra z tow. ork. T. Carreno. — II. 1. Ryszard Strauss. Scena miłosna z poematu „Feuersnoth“ 2. a) Bach. Preludium b) Gluck, Melodya. c) Wieniawski, Mazurka, odegra A. Argiewicz. — III. 1. Chopin, a) Noktarn (op. 62.) b) Polonez (op. 53), odegra T. Carreno. 2. R. Wagner. Marsz z opery „Tannhäuser“.

W sobotę 17 stycznia „Wielki koncert filharmonijny“ ze współudziałem Teresitty Carreno i Artura Argiewicza.

W niedzielę 18 stycznia „koncert popularny“ ze współudziałem Zofii Kubalówny, śpiewaczki.

We wtorek 20 stycznia „koncert symfoniczny“.

## Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— *Kuryer Polski* w następujący sposób charakteryzuje biedę, panującą w Warszawie w tym roku: „Nigdy jeszcze w Warszawie nie można było zauważyć takiej masy biedaków, szukających pracy, jak w ciągu bieżącej zimy. Instytucye dobroczynne zasypane są prośbami o wsparcie do tego stopnia, że przy wytężeniu wszystkich sił swoich i środków, zaspokoić mogą dziesiątą zaledwie część petentów. Biedacy zwracają się wobec tego do osób prywatnych i niema chyba mieszkania w Warszawie, któreby nie nawiedziło po 2 lub 3 petentów dziennie. Biura stręczeń oblegane są literalnie przez szukających pracy przez dzień cały; biedacy ci urządzają formalne licytacye in minus na pierwszą lepszą posadę, nie wymagającą specyalnego uzdolnienia. Obfitość rąk roboczych, a zwłaszcza udział w konkurencyi kobiet, zadawalniających się skromnym zarobkiem, obniża ogromnie płacę zarobkową. Walka o byt przybiera formę tak ostrą, że do właścicieli przedsiębiorstw zgłaszają się szukający zarobku, z propozycyami pracowania za połowę tej ceny, jaką przedsiębiorca dziś płaci. Ucisk ekonomiczny doszedł wogóle do takich rozmiarów, że przedsięwziąćby należało środki przeciwko napływowi do Warszawy z prowincyi osób szukających pracy, o którą znacznie łatwiej na miejscu“.

## Zwrot w Rosyi.

Dnia 11 bm. obchodzono w Petersburgu stuletni jubileusz komitetu ministrów, na który przybył car z carewiczem następcą i w. książętami, tudzież członkowie komitetu, rady państwa i ministrowie. Po nabożeństwie odczytano wystosowany do komitetu reskrypt carski, tudzież ukaz, mianujący carewicza następcę członkiem komitetu.

Następnie odbył się inny jubileusz, o którym pisma warszawskie otrzymały telegram następujący:

P e t e r s b u r g d. 12 stycznia. Wczoraj obchodzono stuletni jubileusz utworzenia ministerstw spraw zagranicznych, skarbu i spraw wewnętrznych. Po nabożeństwie w cerkwi ministerstwa spraw wewnętrznych, wszyscy obecni udali się do sali rady. Minister spraw wewn. Plewe udał się do departamentu szlacheckiego, gdzie byli zgromadzeni wszysy niżsi urzędnicy ministerstwa. Powinszowawszy im jubileuszu, minister zawiadomił ich o łasce monarszej, polegającej na wyznaczeniu środków *na kształcenie dzieci najuboższych rodzin urzędników*, jakoteż na utworzeniu *kasy emerytalnej* dla niższych urzędników ministeryalnych.

Przybywszy następnie do sali rady, minister zwrócił się do zgromadzonych z mową, w której nadmienił, że obecnie już weszła na porządek dzienny *sprawa przekształcenia instytucyj gubernialnych ministerstwa. Powiększając władzę administracyjną lokalną*, należy zarazem postarać się o uproszczenie jej działalności w celu zabezpieczenia *interesów ludności* i zapewnienia jej dogodności.

W najbliższej przyszłości w ministeryum projektowane są konferencye, z udziałem administracyi gubernialnej, w sprawie *żywnościowej*, oraz w kilku innych sprawach dotyczących *miejscowych potrzeb gospodarczych*. Po konferencyach tych, stosownie do polecenia monarszego, mają być rozważone środki, zmierzające do hardziej *prawidłowego zespolenia działalności administracyjnej i społecznej, ściślejszego* określenia ich *stosunków wzajemnych* i czynniejszego *udziału działaczów miejscowych w pracach zarządu lokalnego*.

Najwyższą ze wszystkich trosk dzisiejszych jest zapowiedziane przez Najj. Pana w K rsku zadanie *uporządkowania sprawy włościańskiej*, ze wszelkiemi nader złożonemi kwestyami *bytu ludności wiejskiej*.

Wspomniawszy następnie o innych ważnych sprawach rosyjskiej polityki ziemskiej, minister powiedział, że niedawno ogłoszono wolę monarszą o wezwaniu do udziału w pracach około przekształcenia ustawodawstwa włościańskiego, za przykładem r. 1861, działaczów doświadczonych i *obznajomionych dokładnie z bytem ludności wiejskiej*.

Zakończono okrzykiem na cześć cara.

Wszystko to, co wypowiedział tu Plewe, jest wręcz sprzeczne z jego programem i postępowaniem, a bardzo zbliżone do pomysłów Wittego. Zdawałoby się przeto, że wiadoma zacięta walka obu ministrów skończyła się pogromem ultrabiurokraty Plewego. Czas pokaże, co się wywinie z tych zapowiedzi.

# Telegramy i telefonematy.

### Katastrofa kolejowa.

**Stryj** 14 stycznia. Z Chyrowa przyszła tu wiadomość o strasznej katastrofie kolejowej. Mianowicie miało miejsce zderzenie pociągów, przy czem p i ę ć o s ó b z o s t a ł o z a b i t y c h, a kilkanaście jest ciężej lub lżej rannych.

Ruch kolejowy przerwany. Bliższych szczegółów brak do tej pory.

(*Przyp. Red.* Tu we Lwowie nie mogliśmy stwierdzić ani powyższego doniesienia, ani też rozmiarów katastrofy).

### Paszporty do Rosyi.

**Wiedeń** 14 stycznia. (Telegram prywat.) Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 9 bm. zniosło bezwarunkowo istniejący dotychczas przymus wizowania rosyjskich paszportów w konsulatach austro-węgierskich w Rosyi i Polsce.

### Pałac cesarski w Poznaniu.

**Berlin** d. 15 stycznia. (Tel. pryw.) Na wybudowanie pałacu, mającego stanowić rezydencyę cesarza w Poznaniu zamieszczona będzie w tegorocznym budżecie kwota 50.000 marek na wypracowanie odpowiedniego planu. Pozycya wspomniana będzie umotywowana tem, że cesarz corocznie jakiś czas zamieszka w Poznaniu i że fakt ten przyczyni się do wzmocnienia uczuć patryotycznych i przywiązania do domu Hohenzollernów.

### Rada państwa.

**Wiedeń** 14 stycznia. (Tel. pryw.) O ile z różnych głosów prasy wnosić można, zaczynająca się jutro sesya rady państwa będzie miała analogiczny przebieg jak ubiegła.

*Politik* zapowiada, że Czesi najważniejsze przedłożenia dopuszczą do obrad tylko we formie naglących wniosków, a dotychczasowej swej taktyki, póki kwestya językowa nie będzie uregulowana, w niczem nie zmienią ze względu na radykalne stronnictwa.

### Rokowania czesko-niemieckie.

**Wiedeń** 14 stycznia. (Tel. pryw.) Pacak konferował dziś z Rezekiem i Koerberem.

**Wiedeń** 14 stycznia. (Tel. pryw.) Subkomitet czeski, który miał wypracować prejekt językowy, ukończył swą pracę.

**Berno** 14 stycznia. (Tel. pryw.) *Lidove Nowiny* piszą, że po odrzuceniu projektu rządowego konferencye ugodowe w sprawie językowej żadnego celu nie mają. Rząd nie chce uznać słusznych żądań Czechów a postępowanie swe stosuje do życzeń Niemców. Dlatego Czesi powinni wszelkiemi siłami starać się obalić gabinet dra Koerbera.

### Ugoda austro-węgierska.

**Wiedeń** 14 stycznia. *Zeit* donosi z Budapesztu, rzekomo z dobrego źródła, że Szell zda sprawę o treści zawartej ugody dopiero na piątkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego. Dalej donosi tenże dziennik z Budapesztu, iż doniesienie *N. fr. Presse*, jakoby przeprowadzenie ugody za pomocą § 14 było wykluczone, jest mylne. Wprawdzie podczas rokowań o § 14 wyraźnie nie było mowy, jednakże rozumie się samo przez się, iż Koerber wiedział dobrze o tem, że rząd węgierski nie będzie bardzo nalegał na przeprowadzenie parlamentarne ugody w Austryi i zgodzi się na przyjście do skutku ugody także w drodze pozaparlamentarnej, jeżeli tylko gwarancye rządu austryackiego będą tego rodzaju, że ugoda zawarta przez 10 lat istnieć będzie. Jakiego rodzaju mają być gwarancye, o to się rząd węgierski nie troszczy, uważając tę sprawę jako czysto wewnętrzną Austryi. Faktem niezaprzeczonym jest, że rząd węgierski nie żąda bynajmniej parlamentarnego załatwienia ugody ze strony Austryi.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt** 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów Sejmu węgierskiego rozpoczęła się dyskusya nad ustawą o inartykulacyi wyroku w sprawie M o r s k i e g o O k a. Pierwszy zabrał głos referent, który zaznaczył, że wprawdzie komisya prawnicza wyrokiem tym bynajmniej nie jest zachwycona, to jednak wyrok, jako pod względem formalnym zupełnie poprawny, musi polecić izbie do przyjęcia. Referent mimo to nadmienił, że uważa za błąd ze strony węgierskiej, iż wdawano się w sąd rozjemczy, a nadto opinia publiczna Węgier zbyt późno zaczęła się tą sprawą interesować.

### Układ hr. Lamsdorfa i hr. Gołuchowskiego.

**Petersburg** 14 stycznia. Co do reform w Macedonii donosi *Nowoje Wremia*, że Rosya i Austro-Węgry żądają reform z gwarancyami, które też za wspólnem porozumieniem proponują. Główne punkta są następujące:

1) Ustanowienie kontroli finansowej co do poboru podatków w guberniach europejskich, tudzież co do wypłacania płac urzędników i wojsku.

2) Ustanowienie kontroli nad żandarmeryą, do której oficerowie mają być brani z neutralnych państw europejskich: Belgii, Holandyi i Szwajcaryi.

3) Wielce pożądaną jest kontrola nad całą administracyą Macedonii, do czego potrzebną jest osobistość, którąby niezależną była od tradycyj tureckich, tudzież o ile możności od pałacu sułtańskiego.

*Nowoje Wremia* dodaje: Środki te są dotkliwą dla ambicyi tureckiej, ale pożyteczną dla Turcyi reformą, której wymagają prowincye jej europejskie. Każda operacya jest bolesną i wywołuje opór chorego organizmu, który pewnym przymusem i wysiłkiem pokonać należy. Musimy się spodziewać, że Turcya zdolną jest posłuchać rozumu i z własnej woli przyjmie ofiarowaną pomoc.

### Parlament francuski.

**Paryż** 14 stycznia. Wczoraj rozpoczęła się sesya izby deputowanych i senatu. Prezydentem izby deputowanych wybrano ponownie p. Bourgeois'a 336 głosami na 414 głosujących.

### Sejm pruski.

**Berlin** 14 stycznia. Ze zwykłym ceremoniałem otwarty został wczoraj sejm pruski w białej sali zamkowej.

Bülow wygłosił mowę tronową, w której zaznaczył, że ukształtowanie położenia finansowego jest mniej zadowalniające. Rząd poświęcił znaczne środki dla ochrony niemieckości w marchiach wschodnich, a polityka jego ma na celu wzmocnienie gospodarcze tychże prowincyj. W prowincyach tych powinny być przyznane dodatki średnim i najniższym urzędnikom, jakoteż nauczycielom. Są one przewidziane w przedłożeniu. Rząd daje przez swe przedłożenia możność pracy dla ekonomicznego podniesienia kraju; zapowiada dalej zakupno kilku kolei żelaznych, jakoteż kredyt na poprawę stosunków mieszkalnych urzędników najniższej klasy. Mowa tronowa zapowiada też utworzenie funduszu pomocniczego kościelnego dla katolickich gmin kościelnych.

### Rewolucya w Marokku.

**Tanger** 14 stycznia. Przybył tu wczoraj z Fezu kuryer, który przywiózł — jak zapewniają — wiadomości uspokajające. Wiadomość, jakoby powstańcy zadali sułtanowi klęskę, nie potwierdza się.

---

**Petersburg** 14 stycznia. Budżet państwowy na r. 1903 wykazuje w dochodach zwyczajnych 1.897,000.000 rubli, w wydatkach zwyczajnych 1.880.000.000 r., tak, że pozostaje nadwyżka 17 milionów rubli. Nadzwyczajne dochody wykazują 174,000.000 rubli, nadzwyczajne wydatki 191,000.000 r. Do referatu budżetowego dodane są obszerne motywy, które między innemi podnoszą, iż w roku zeszłym urodzaj zboża w Rosyi, a szczególniej żyta, był bardzo dobry.

**Paryż** 14 stycznia. Prezydent gabinetu p. Combes odrzucił znów 147 podań kongregacyj o autoryzacyę. Dotychczas odrzucono 947 podań o autoryzacyę,

**Kolonia** 14 stycznia. (Tel. pryw.) Petersburski korespondent *Koeln. Ztg.* donosi, że wszystkie wiadomości o chorobie carowej są fałszywe. Carowa po powrocie z Liwadyi ma się zupełnie dobrze.

**Paryż** 14 stycznia. Minister spraw zagranicznych Delcassé jest chory i z tego powodu nie mógł przyjąć dyplomatów.

**Kolonia.** 14. stycznia Sofijski korespondent *Koeln. Ztg.* donosi, że przewódca komitetu macedońskiego zapowiedział, iż na wiosnę komitet z całą energią rozpocznie swą działalność i nie spocznie, aż sprawa macedońska ostatecznie będzie uregulowaną.

## Rozmaitości.

Ω **Niezwykłe stowarzyszenie.** W jednem z pism lokalnych w Metzu pojawiło się niedawno następujące ogłoszenie: „Baczność! Wszyscy panowie, którzy interesują się projektem założenia „Stowarzyszenia nieszczęśliwych w miłości“ zechcą w sobotę dnia 10 bm. o godz. 9 wieczorem przybyć do restauracyi „CaféLondon“ w Montygny. Kilku nieszczęśliwych“. W interesie rozwoju stolicy Lotaryngii — dodaje *Frank. Ztg.* — należałoby sobie życzyć, aby do nowego stowarzyszenia niezbyt wielu członków przystąpiło.

Ω **Slub miliardera na łożu śmierci.** Do *Daily Mail* telegrafują z Nowego Jorku, że 9 bm. zmarł tam William Bradley, znany „król drewniany“, pozostawiając po sobie schedę, wartości 200 milionów dolarów tj. miliarda koron. Na parę chwil przed śmiercią poślubił Bradley na łożu śmierci swą młodą sekretarkę Ponieważ Bradley nie pozostawił testamentu, ona zapewne odziedziczy całą olbrzymią fortunę. Prawdopodobnie przyjdzie do procesu z rodziną miliardera.

Ω **Rabin — katolikiem.** W dzienniku *Perseveranza* czytamy, że 10 b. m. odbył się w Genui chrzest b. rabina Józefa Lepz. Ceremonia chrztu odbyła się z wielką okazałością. Po chrzcie nowonawrócony Antonio Lopz pojechał do pałacu arcybiskupiego, gdzie ks. kardynał Genny udzielił mu sakramentu bierzmowania. Eksrabin zamierza brać bardzo czynny udział w stowarzyszeniach katolicko-narodowych. Jest człowiekiem zamożnym, młodym, liczy bowiem dopiero 30 lat.

Ω **B. cesarzowa Eugenia w Paryżu.** Wdowa po Napoleonie III ces. Eugenia przybyła 9 bm. do Paryża, gdzie zatrzyma się przez czas krótki. Wraca ona z Anglii i udaje się następnie do Mentony i tam spędzi zimę we własnej rezydencyi.

Ω **Poczty w Rosyi.** Według danych urzędowych w Rosyi jest obecnie 4,781 urzędów pocztowych. Liczba ta w porównaniu z liczbą biur pocztowych w innych państwach jest bardzo nieznaczna. W Stanach Zjednoczonych jest urzędów pocztowych 74.000, w Niemczech 35 000, w Anglii 21.000. W Stanach Zjednoczonych przypada jeden urząd na 850 mieszkańców, w Niemczech na 1470, w Anglii na 1.800 i w Rosyi na 36.000 Listów na jednego mieszkańca przypada rocznie: w Ameryce 100, w Anglii 85, w Niemczech 32 i w Rosyi 6.

Ω **Testament Andreego,** dotychczas nieznany nikomu, podaje ostatni numer pisma *Globus*, wychodzącego w Brunszwiku. Testament, spisany 18 maja 1897, a zatem na dwa i pół miesiąca przed rozpoczęciem nieszczęśliwej podróży do bieguna, brzmi bardzo krótko i czyni uniwersalnym spadkobiercą brata, kapitana marynarki Ernesta Wilhelma Andréego. Ze stylizacyi testamentu widać wyraźnie, że śmiały podróżnik ani na chwilę nie wątpił, że cało i z pomyślnym skutkiem powróci do ojczyzny. Obecnie, po upływie sześciu lat, brat wniósł do sądów podanie o uznanie brata za zmarłego i o prawo objęcia spadku.

## Dział rolniczy.

α **Tow. dla popierania uprawy torfowisk** w Galicyi zawiadamia, że na mocy porozumienia z kraj. Stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach członkowie towarzystwa mogą korzystać z bezpłatnej oceny torfu na opał (ilość popiołu, wody, wartość kalorymetryczna). Wskazówek w jaki sposób ma być pobieraną próbka, udzieli stacya dublańska, dalej, że towarzystwo zamierza urządzić wystawę próbek torfu opałowego wraz z ich oceną podczas zebrań ogólnych towarzystw rolniczych, zaczynając od marcowego zebrania Tow. gospodarskiego we Lwowie i że zamierza urządzić szereg wykładów o użytkowaniu i meliorowaniu torfowisk.

### Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie** dnia 14 stycznia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·10 do 8·15, pszenica nowa 7·80 do 7·90, żyto gotowe 6·50 do 6·75, na term. 6·40 do 6·70, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·25 do 6·50, jęczmień past. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·25, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·50 do 8·75, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·50, wyka 6·40 do 6·60, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do ·0—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 75·— do 85·—, biała 75·— do 125·—, szwedzka 65·— do 95·—, tymotka 28·— do 36·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·00 do 16·20 paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·75 do 9·00.

### Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

**Kraków** 13 stycznia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny przy ograniczonych obrotach utrzymały się niezmienione.

Płacono: pszenicę nową od 8·10 do 8·50 koron czerw. od 8·— do 8·40 kor., żółtą od 8·— do 8·40 koron, żyto kraj. 7·15 do 7·60 k., jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·30 koron, owies 6·25 do 6·70 koron, rzepak od —·— do —·— koron, koniczę czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

### Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

**Wiedeń** 14 stycznia. Cukier (spopojnie) 23·05 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 35·80 do —·—.

**Wiedeń** dnia 14 stycznia Kurs w kor. i po 50 kilgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·85 do 7·86, żyto na wiosnę 7·01 do 7·02, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·47 do 6·48, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.
Stan powietrza: zimno.

**Budapeszt** dnia 14 stycznia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·75 do 7·76, żyto na kwiecień 6·70 do 6·71, owies na kwiecień 6·22 do 6·23, kukurudza na maj 5·86 do 5·87, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna lepsza.
Usposobienie lepsze.
Stan powietrza: zimno.

## Dział ekonomiczny.

β **Fundusz państwowy** na popieranie drobnego przemysłu. Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej izby handlowej, sekretarz dr. Benis wykazał cyfrowo, jak mało Galicya korzysta z funduszu państwowego, przeznaczonego na popieranie drobnego przemysłu. W roku zeszłym udzielono maszyn drobnym przemysłowcom w Galicyi tylko za 14.515 koron, podczas, gdy w innych prowincyach maszyn takich udzielono za 82.031 k. Pożyczek udzielono w roku zeszłym rękodzielnikom innych prowincyj w kwocie 136.633 k., a w Galicyi nie udzielono pożyczki żadnemu rękodzielnikowi. Izba uchwaliła ten stan rzeczy przedstawić w zażaleniu do ministerstwa handlu i domaga się zmiany tych stosunków. Memoryał w tej sprawie postanowiono przesłać ministerstwu dla Galicyi, Kołu polskiemu i t. d.

### Z rynków pieniężnych.

**Paryż** 14 stycznia Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100·20. Mąka 29·15.

**Berlin** 14 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

**Frankfurt** 14 stycznia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217·30 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 193·40. Laura 218·50.

## Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.



Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt Nowej biblioteki uniwersalnej spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.



Przyjechali do Lwowa dn. 14. stycznia 1902. Z. Jakubowski z Rosyi, W. Dembiński z Radziechowa, L. Żelechowska z Korczowa, B. Topolnicki z Chyrowa, A. Żukowska z Rumunii, W. Smalawski z Uherca. J. Horodyński z Zbigniowa, B. Zatorski z Wańkowy, A. Thullie z Rzepniowa, ks. J. Kulik z Radymna.

---

31

# Morderstwo
## na Great Porter Square Nr. 119.

(Ciąg dalszy).

— Niestety, muszę cię w nich utwierdzić. Numera, na które Pelham stawiał, są do wygrania przysposobione.

— Czy jesteś tego pewny?

— Najpewniejszy.

— Ależ to bez pomocy obcej nie mogło się stać!

— W istocie tak. Zręczne ręce pracowały nad tem, a ponieważ jestem szczerym twym przyjacielem, muszę ci zrobić uwagę co do Pelhama.

Chwilę milczał, a potem zaczął powoli:

— Nieraz drży człowiek, gdy poczuje, że stoi nad przepaścią. Ach, przyjacielu, dlaczego ludzie często to, co mają najświętszego, swą całą miłość i nadzieję życia sieją na wiatr, aby z tego nic nie zebrać. To smutne i śmieszne zarazem. Kwiat ten przypięła mi Gracya do klapy, a już zwiędnięty — mówiąc to ujął go w palec i zrobił ruch, jakby go chciał wyrzucić, po namyśle jednak wsunął go do kieszeni na piersiach.

— Więc mów — zaczął — nie bój się, wiem, żeś mi przyjacielem.

— Pelham nie jest Adolfa kuzynem.

— Zkąd to wiesz?

— Od Adolfa.

— Cóż go więc skłoniło mówić nieprawdę i wprowadzać go do domu Gracyi.

— Uczynił to na żądanie Gracyi.

— Więc znała dawniej Pelhama.

— Musi to każdemu przyjść na myśl. Wiesz Sydney, wróćmy do Gracyi.

Nie potrzebowałem mu drugi raz tej propozycyi powtarzać.

Gdy stanęliśmy przed domem Gracyi, jakkolwiek minęła już godzina, gdy wyszliśmy ztamtąd, okna były jeszcze jasno oświetlone; dolatywały z tamtąd wyraźne głosy i śmiechy kobiety i mężczyzny.

— Chodźmy stąd na miłość Boga—szepnął Sydney, i pociągnął mnie tak prędko w stronę miasta, że nie mogłem za nim nadążyć. Był blady jak ściana i wreszcie słyszałem głośne bicie jego serca.

Nic nie mówił już do mnie tego wieczora tylko przy pożegnaniu rzekł:

— Jutro wieczór zrewanżuję się. Przyjdziesz z pewnością?

Ponieważ wiedzieliśmy, że ma się odbyć pojedynek w ruletę, oczekiwaliśmy tego z ciekawością.

Gracya wyglądała prześlicznie, była serdeczniejsza dla Sydney'a niż zwykle a on też prześcigał sam siebie w grzeczności i uwadze dla niej.

Pierwsza godzina przeszła na rozmowie; nakoniec Sydney zaprosił Pelhama do gry w kostki. Z początku kładli obaj bardzo małe stawki wkrótce rozgrywali się o tak wielkie sumy, jak nigdy w tym domu.

— Jeżeli pan dziś wygra, to w tych dniach wyrównam mój rachunek — rzekł Sydney do swego przeciwnika. Może pan być pewnym, że dotrzymam słowa, — a zwracając się do nas rzekł:

— Mr. Pelham musi odjechać, nie mogę więc naturalnie zostać dłużnym. Ale jeżeli ja wygram, to także spodziewam się, że pan w tych dniach wygraną mi wypłaci. Zdaje mi się, że dzisiaj szczęście ku mnie się zwróciło.

Było tak rzeczywiście. W dwie godziny wygrał Sydney sześć do siedmiu tysięcy funtów. Gracya siedziała między nimi, a gdy chciała powstać, przytrzymał ją Sydney mówiąc, że mu szczęście przynosi.

Około północy podano kolacyę, wszyscy udali się do jadalnego pokoju, tylko Sydney i Pelham pozostali dalej przy grze. Gdyśmy wrócili, gra przybrała inną postać, grali trzema kostkami o tysiąc funtów. Sydney'a szczęście opuściło przegrywał.

— Mr. Pelham, stawiam na ten rzut dwa tysiące funtów — zawołał Sydney.

Pelham skinął głową na znak zgody i wygrał.

— Pięć tysięcy — zawołał Sydney. I wyrzucił czternaście. Pelham, wyrzucił szesnaście.

— Nie musi pan być szczęśliwym w miłości? — zauważył Sydney — gdy panu się tak wiedzie w grze. Jakiż nasz rachunek?

Pelham oddał mu papier wypełniony cyframi.

— Dwadzieścia i cztery tysiące — zawołał Sydney — to dosyć, aby urządzić się wygodnie. Ale gra już mnie nudzi. Jeszcze jeden rzut mr. Pelham.

— Zgoda.

Wypiwszy trzy szklanki szampana, podniósł kubek.

— Fortuno sprzyjaj mi! Piętnaście!

— Szesnaście — zawołał Pelham.

W tej jednak chwili Sydney ujął żelazną ręką jego ramię.

Ten wydał okrzyk wściekłości, lecz nie starał się z rąk jego uwolnić.

— Moi panowie — zaczął Sydney spokojnie — ten człowiek i ja graliśmy o coś innego niż pieniądze, te są mniej ważną rzeczą. Proszę, byście rozstrzygnęli. Oto mój kubek i kostki, a to kubek mr. Pelhama. Złóżcie sąd honorowy i oglądnijcie kostki i kubki.

Oglądnięto kostki i przekonano się, że kostki Pelhama miały ziarnka ołowiu.

— Mr, Pelham, moje kostki są nie fałszowane; zrobiłem pietnaście, spróbuj pan szczęścia, a jeżeli wyrzucisz więcej, to zapłacę.

Oszust, który siedział jak skamieniały, podniósł kubek, lecz w tej samej chwili go postawił.

— A któż mi zaręczy, co się stanie, jeżeli wyrzucę więcej?

— Ręczę, że pana nie spotka żadna krzywda. Jeżeli pan wygrasz, opuścisz nasze towarzystwo, a jutro będziesz pan mieć pieniądze.

— Trzymam pana za słowo — i podniósł kubek na nowo...

### ROZDZIAŁ XXVII.

Dalszy ciąg pamiętników.

W czasie, gdy Pelham podniósł kubek, zwróciłem uwagę na Gracyę. Stała opodal, poddawszy się nieco naprzód, oczy jej błyszczały, policzki miała zaczerwienione, wstrzymywała oddech, jakby jej los miał się rozegrać.

Kostki potoczyły się na stół. Pelham przegrał. Wyrzucił sześć.

Oczy Gracyi zwróciły się teraz na Sydney'a.

(Ciąg dal. nast.)

173

# Dla zemsty

**powieść z czasów Ludwika XV.**

E. Capendu.

TOM TRZECI.

Kobiety z przerażeniem spojrzały na siebie. Krzyki się wzmagały, mieszając się z hukiem armat.

— Jestem pewna, że to ucieczka.

— Tak i ja myślę, Armando, tak, ci żołnierze z pewnością uciekają.

Sabina złożyła ręce.

— Mój Boże! co się z nami stanie?

Ranni ciągle przechodzili pod oknami.

— Bielizny! szarpi! — wołano - brak nam tego.

— Szarpie mamy jeszcze? powiedz Armando.

— Daliśmy wszystko.

— A bielizna?

— Nie mamy; zachowaliśmy tylko to, co nam jest niezbędne.

— Ah! dajmy, dajmy im wszystko!

— Bielizny! szarpi! — krzyczano wciąż.

Armanda poszukała w małej skrzyni i na szczęście znalazła trochę bielizny, którą przez okno wyrzuciła.

Straszny to był widok. Żołnierze dźwigali nosze, na których biedni ranni dogorywali, a wyziewy krwi napełniały powietrze.

Armanda wyrzucając przez okno bieliznę spostrzegła z drugiej strony ulicy mężczyznę w mundurze sierżanta gwardyi francuskiej, który jej znaczące dawał znaki. Zadrżała gwałtownie, poznała w nim bowiem Fanfana la Tulipe. Fanfan prosił ją wyraźnie, by zeszła na dół.

Z miejsca, gdzie Sabina siedziała, nie można było widzieć sierżanta. Armanda zbladła; myślała, że może Roland zabity i że Fanfan chce ją uprzedzić. Zwracając się więc do Sabiny, rzekła:

— O! jeszcze mamy bieliznę, przypominam sobie.

— A gdzie? — zapytała Sabina.

— W przedpokoju na pierwszem piętrze, u króla.

— Tam jest bielizna?

— Tak, tak, zapomniałam o tem i biegnę po nią natychmiast.

I nie czekając odpowiedzi Sabiny, wybiegła.

Sabina zostawszy sama, oparła się o poręcz krzesła, a czując się bardzo osłabioną, złożyła ręce i modlić się zaczęła. Upłynęło chwil kilka na modlitwie tej młodej dziewicy, której anielska dobroć i czystość przebijały niebiosa.

Ręce splecione, oczy przymknięte, pogrążona była Sabina zupełnie w tem podniesieniu duchowem. Gdy raptem uczuła na oczach bieliznę wilgotną, a usta zostały zamknięte przemocą, wydając tylko głuchy i prawie niedosłyszany krzyk.

Sabina myślała, że się znajduje w hotelu na ulicy Saint Claude, Zabrakło jej oddechu... zemdlała.

## XXX.

Było koło południa, a bitwa wygrana od szóstej rano do jedenastej przez wojska francuskie, zdawała się w tej chwili przegrana. Obojętny na grad kul, pogardliwy na wszystko, w koło siebie, jechał stępo marszałek Saski, strudzony cierpieniem i pracą, podniecony być jednak gniewem i niebezpieczeństwem położenia. Badał pochód wolny, lecz systematyczny, tej strasznej kolumny angielskiej, tej masy żyjącej, która wchodziła pomiędzy armię francuską w doline Fontenoy.

Bo też od chwili, gdy się ta kolumna stworzyła, była ciągle niewzruszoną, stanowczą, ściśniętą, postępującą ciągle, unoszącą, przewracając i niszcząc wszystko za sobą.

Atakowano na prawo i lewo ogniem z redut Fontenoy i Barri, które jej zabierały całe szeregi, ani na chwilę się nie cofnęła ani za'trzymała. Zabici niknęli pod stopami żywych, a kolumna postępowała ciągle, biorąc w posiadanie ziemię, odpowiadając ogniem za ogień i oddając śmierć za śmierć. Niedługo już przejdzie wioskę Fontenoy, której ognie już ją nie straszą, a Ludwik XV-ty z miejsca, na którem się znajduje może ją obserwować wyraźnie.

Od chwili, kiedy gwardya i grenadyerzy francuscy i szwajcarscy weszli w wąwóz, zapanował okropny nieporządek w całej lewej stronie wojska i jedność zniknęła. Marszałek zrozumiał tę pozycyę natychmiast i kazał zatrzymać pochód kolumny; gdyby się to jednak nie udało, bitwa byłaby przegraną.

Już każe atakować Anglików brygadą Luttaux, ale Luttaux dwa razy powraca ze swymi ludźmi, ginie, a kolumna postępuje wciąż. Ludwik XV-ty widział, gdy on biedny kończył; westchnął głęboko nad tą śmiercią i łza spłynęła mu po policzkach.

Marszałek gniewny spiął konia; wściekłość go porywała.

Biron z szablą w ręku pędzi ze swymi żołnierzami. Wszyscy razem wpadają na lewe skrzydło Anglików z energią i śmiałością zadziwiającą.

Część kolumny odrywa się i wolnym krokiem idzie na Birona, gdy masa cała postępuje, nie zatrzymując się. Następuje gwałtowne starcie i Anglicy dziesiątkują pułk królewski.

Pospiesza na pomoc gwardya, lecz zostaje równie odpartą.

Kolumna postępuje wciąż... Przeszła już redutę Fontenoy i zmierza ku Calonne. Jeżeli dosięgnie mostu, przegrana armii francuskiej pewna.

Nieporządek rośnie z wzrostem trwogi i ogarnia wszystkie szeregi korpusu prawego.

Marszałek wzywa adjutanta de Meuse i mówi:

— Biegnij do króla i błagaj go, by wraz z następcą tronu przeszedł Skaldę. Ja wszystko zrobię, co będzie w mojej mocy, by odwrócić katastrofę.

Meuse pędzi cwałem. Maurycy wpada w ogien bitwy i rozkazuje d'Estuisowi iść ze swą kawaleryą na Anglików. D'Estuis szarżuje, lecz kolumna angielska się roztwiera, armaty strzelają i pierwsza linia kawaleryi zgnieciona.

— Naprzód! — woła marszałek.

(C. d. n.)



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

**(Czas środkowo-europejski).**

| POCIĄG posp. przych. o g. | POCIĄG osob. przych. o g. | Do Lwowa z |
|---|---|---|
| | | **Na dworzec główny** |
| 12·15 | — | Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1\|10 do 30\|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 8·35 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·20 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 18\|7 do 31\|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie) |
| — | 7·45 | Janowa |
| — | 8·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| — | 8·10 | Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·15 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·50 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1\|5 do 30\|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 11·55 | Stanisławowa, Potutor, Körösmezö |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia |
| — | 1·23 | Janowa |
| 1.35 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka |
| 1·45 | — | Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 2·35 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. |
| — | 3·14 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| — | 4·40 | Tuchli (od 15\|6 do 30\|9), Skolego (od 1\|5 do 30\|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5·35 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 6·00 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 8·04 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25\|6 do 15\|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·12 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie) |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy |
| — | 9·25 | Janowa (od 1\|5 do 30\|9) |
| 9·32 | | Szczerca (od 1\|6 do 15\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·03 | Janowa (od 1\|5 do 15\|9 wł. w niedzielę i święta) |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia |
| | | **Na dworzec „Podzamcze"** |
| — | 3·14 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·20 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. |
| — | 5·11 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

| POCIĄG posp. odch. o god. | POCIĄG osob. odch. o god. | Ze Lwowa do |
|---|---|---|
| | | **Z dworca głównego** |
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbada), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy |
| — | 4·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 5·50 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie codziennie) |
| — | 6·25 | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6·35 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·30 | — | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa |
| — | 8·40 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1\|7 do 15\|9), Jasła |
| — | 9.00 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·30 | Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·40 | Tarnopola, Potutor, |
| — | 1·25 | Janowa (od 1\|5 do 15\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·00 | | Szczerca (od 1\|6 do 15\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| — | 2·15 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·15 | Janowa (od 1/5 do 30/9) |
| — | 3·26 | Brzuchowic (od 15/5 do 14\|9 włącznie) |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa |
| — | 6·10 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1\|5 do 30\|9), Oświęcima |
| — | 6·30 | Janowa (od 1\|5 do 15\|9 wł. w dnie powsz., od 16\|9 do 30\|4 wł. codz.) |
| — | 6·35 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·16 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 wł. w niedzielę i święta) |
| — | 8·25 | Przemyśla (od 1\|5 do 30\|9 wł.) |
| — | 9·00 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Janowa (od 1\|5 do 15\|9 wł. w niedzielę i święta) |
| — | 10·30 | Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy |
| — | 11·00 | Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·10 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| | | **Z dworca „Podzamcze"** |
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·09 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·32 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**Uwaga.** Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 53) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.